Nr. 142. Kraków, Środa 27 Maja 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:

miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** złr., rocznie **12** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:

miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:

„KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

W Pradze odbył się niedawno, mimo zakazu policji i władz uniwersyteckich, „Zjazd postępowej młodzieży słowiańskiej“, na który pospieszyło także kilkudziesięciu młodzieńców, pochodzących z Galicji, Bukowiny i Księztwa cieszyńskiego. Narady były tajne a więc nic o nich nie doszło do wiadomości. Nie pozostało to przecież tajemnicą, że na Zjeździe nie obyło się bez sporów i że z naszej prowincji przybyli reprezentanci trzech narodowości t. j. Polacy, Rusini i Rosjanie (!!). Każda z tych grup tworzyła własną sekcję i wysłała po trzech delegatów na wspólną naradę. W ten sposób stało się, że 40 członków sekcji polskiej było tam reprezentowanych przez 3, a niespełna 20 Rusinów i Rosjan, *recte* moskalofilów, przez 6 delegatów. Sprawie polskiej to naturalnie nic a nic nie zaszkodzi, ale zapisujemy objaw ten dla charakterystyki Zjazdu i aby można ocenić wartość powziętych na nim rezolucyj. Wogóle zdaje się, że Zjazd zrobił *fiasco* zwłaszcza z tego powodu, że ze względu iż tylko wyłącznie „postępową młodzież“ dopuszczono do głosu, nie mogli w obradach uczestniczyć reprezentanci młodzieży słoweńskiej, wśród której postępowiczów nie masz. Z tego powodu nie przywiązując do studenckiej polityki nigdy zbyt wielkiego znaczenia, pominęlibyśmy i Zjazd prazki milczeniem, gdyby obowiązek dziennikarski nie nakazywał nam zwrócić uwagi na ciekawy objaw wśród młodzieży galicyjskiej.

Tylko ze względu na obowiązek dziennikarski przytaczamy także następującą notatkę *Wiener Allg. Ztg.*: „W Kole polskiem przeprowadzono wczoraj (dn. 25 b.m.) wybór członków do różnych komisyj, przyczem po raz pierwszy upadła cała lista stronnictwa stańczykowskiego. Liberalni członkowie Koła polskiego mają, jak tego dowodem wczorajsze wybory, razem ze stronnictwem autonomiczno-konserwatywnem większość“.

Według tego samego źródła postanowiło Koło poprzeć wniosek dep. Herbsta w sprawie zniesienia myta mostowego, „chociaż minister skarbu zachował się wobec tego wniosku w komisji z wielką rezerwą“ a w końcu przyjęto rezolucję wzywającą rząd do wniesienia projektu rewizji ustawy o cłach i stemplach.

Rewizja ta jest konieczna ze względu na interes ludu — i Koło polskie z pewnością utrwali przez odpowiednie poparcie wspomnianej rezolucji, wpływ swój na lud wiejski i zamknie usta wszystkim tym, którzy zarzucają naszej wiedeńskiej reprezentacji, iż poszczególni jej członkowie tylko o własnym pamiętają interesie, a nie dotrzymują przyrzeczeń danych na zgromadzeniach przedwyborczych.

Zbyt szumne obietnice, czynione w celach agitacyjnych, niejednokrotnie już wprawiły w niemały kłopot deputowanych. Doświadczyli tego młodoczesi, którym radykalni chłopi nie szczędzą ciężkich wyrzutów i myślą o utworzeniu własnego stronnictwa włościańskiego. Z drugiej strony dep. Lubich, który do tej pory należał do klubu lewicy, a w ostatnim czasie wystąpił z planem utworzenia klubu włościańskiego, doczekał się ze strony swych wyborców w ołomunieckiej kurji gmin wiejskich, ostrej nagany i zarzutu zbiegostwa z pod sztandaru. Jak wobec tego p. Lubich postąpi, nie wiadomo. Zapisujemy przecież, co także zaznaczył katolicki *Vaterland*, że prasa liberalno-żydowska potępia wymienionego deputowanego za jego chęć pielęgnowania różnic stanowych, chociaż właśnie stronnictwo liberalne najgorliwiej i z największym w tym kierunku pracuje skutkiem, i z tej działalności czerpie swą potęgę.

Celem zwalczania zgubnego wpływu propagowanej przez antychrystów niewiary, zawiązano na Morawie niemiecko-katolickie stowarzyszenie, które rozwija się bardzo pomyślnie. Niedawno odbyło się walne zgromadzenie członków, na którem między innymi przemawiali pp. hr. Stolberg i znany deputowany ks. dr. Ebenhoch. Obok szerzenia ducha religijnego zajmuje się stowarzyszenie badaniem kwestji socjalnej, aby przyczynić się do jej rozwiązania zgodnie z nauką Zbawiciela.

W Niemczech do złagodzenia walki klas, przyczyni się nie mało co tylko przez parlament berliński uchwalona ustawa o ochronie robotników. Mimo licznych swych stron dodatnich, nie wytrzymuje ona porównania z analogicznemi ustawami, obowiązującemi w Szwajcarji i w Austrji. Czas pracy ogranicza nowa ustawa do 11-tu, a w dnie przedświąteczne do 10-ciu godzin, ale tylko dla kobiet, którym także praca nocna wzbroniona. Spoczynek obiadowy ma trwać godzinę. Matek przez miesiąc po połogu nie wolno zatrudniać. Dzieci niżej lat trzynastu nie wolno wcale, a niżej lat czternastu w nocy zatrudniać. Rada związkowa może zabronić zatrudniania młodocianych robotników pracą w niektórych gałęziach przemysłu, ze względu na zdrowie lub obyczajność. Z drugiej przecież strony mogą władze upoważnić zarządy fabryk i do nieuwzględniania niektórych przepisów ustawy, co niezawodnie bardzo, bardzo często dziać się będzie. Tylko co do święcenia niedziel i świąt nowa ustawa wprowadza zmianę na lepsze. Spoczynek niedzielny ma trwać przynajmniej 24 godzin, gdy po niedzieli nastąpi święto, 36 godzin, a na Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone świątki 48 godzin. Na zrywających kontrakty bez wypowiedzenia, nakłada ustawa dosyć ostre kary.

I tak nowa ustawa przeszła dopiero po ciężkiej walce, którą katolicy i inni obrońcy społecznej sprawiedliwości stoczyć byli zmuszeni ze stronnictwem narodowo-liberalnem, opierającem się wszelkiemu ograniczeniu samowoli przedsiębiorców. Omawiając tę walkę, wspomina centralny organ socjalistów niemieckich z uznaniem austrjacką ustawę o ochronie robotników.

Znaczenie społeczne ma także przedstawiony Izbie francuzkiej, przez radykalistę p. Maupans, wniosek w sprawie reformy podatkowej, albowiem projektuje on podwyższenie podatku spadkowego, zaprowadzenie nowego podatku od majątku i od dochodu, ustanowienie monopolu sprzedaży okowity i t. d. równocześnie ze zniesieniem różnych niesprawiedliwych i dotykających najbiedniejszą ludność podatków. Wniosek p. Maupans podpisało 130 deputowanych z różnych stronnictw republikańskich, — nie jest on więc pozbawiony widoków powodzenia, a mógłby się przyczynić do uspokojenia na czas jakiś proletarjatu francuzkiego.

Że najnowsze zajścia w Belgradzie nie od razu odbiorą serbskim wichrzycielom nadziei w powodzenie ich knowań, można się było spodziewać, nie przewidywano przecież, że spowodują one przesilenie w gabinecie i zagrożą nawet stanowisku prezesa gabinetu Pasicza i radykalnego rządu, który niedługo cieszył się popularnością wśród szerokich mas.

Natomiast powaga Stambułowa w sąsiedniej Bułgarji ciągle wzrasta, jak tego dowodem owacje, jakie pełnomocnikowi księcia Ferdynanda zgotowano w dniu śś. Cyryla i Metodego, który obchodzono w całym kraju, jako święto narodowe.

Głos z miasta.

Kraków 25 maja.

Do jakiego zdziczenia doszły u nas stosunki wskutek tego, że dwa dzienniki nieprzyjazne sobie, podzieliły dowolnie społeczeństwo krakowskie na dwie partje: skrajno-konserwatywną i skrajno-liberalną, a ignorują najliczniejszą grupę ludzi, którzy brzydząc się waśnią społeczną, rozdmuchiwaną przez oba te dzienniki, z żadnym z nich się nie solidaryzują, dowodem tego następujący fakt:

Krakowskie Towarzystwo oświaty, postanowiło, o ile uda mu się zebrać na to fundusze, wydawać w poczciwym duchu czasopismo dla „rzemieślników polskich“ i wydało pod datą 3 maja 1891 r. odezwę do wszystkich ludzi dobrej woli, by ofiarą pracy i funduszów przyjść zechcieli wykonaniu tego zamiaru z pomocą. Nie chcąc jednak narażać Towarzystwa oświaty na tę przykrą ewentualność, żeby zawcześnie rozpoczęte wydawnictwo, kiedyś dla braku funduszów zawieszonem być musiało, uchwalili członkowie Wydziału tegoż Towarzystwa, że wydawnictwo regularne nie ma być rozpoczęte wcześniej, dopóki przynajmniej 6000 złr. na ten cel się nie zbierze, gdyż tylko tym sposobem byt czasopisma na dwa lata zapewnionym być może, a przez 2 lata powinno to pismo zjednać sobie u warstw rzemieślniczych tyle uznania i wziętości, żeby już dalej bez subwencji osób ofiarnych, o własnych siłach utrzymać się mogło.

Odezwa ta Wydziału Tow. Oświaty, najżyczliwiej przez wszystkich przyjętą została. Nie było w Krakowie jednej osoby światłej, którąby zaprzeczyła, że pismo takie jest potrzebne, i że dobrze redagowane przynieść może krajowi nieobliczone pożytki. W ciągu paru tygodni kilkadziesiąt osób złożyło Towarzystwu oświaty ofiarę przeszło 1000 złr. na to wydawnictwo, a wiadomo już, że i po za obrębem naszego miasta krzątają się poczciwi ludzie około pomnożenia tego funduszu.

Korespondenci z różnych miast donoszą, że oprócz uznania potrzeby i pożytku takiego fachowego pisma, szczególniej trzy punkta programu powszechną jednają mu sympatję:

1) że pismo twardo ma stać na gruncie wiary katolickiej i miłości Ojczyzny.

2) że dążnością jego ma być szczepienie w rozbitem społeczeństwie naszem, jedności, zgody i chrześcijańskiej miłości.

3) że myśl wydawnictwa tego i wogóle pracy nad podnoszeniem oświaty, moralności i dobrobytu szerszych warstw mieszczańskich, powstała w stuletnią rocznicę wiekopomnej konstytucji 3 maja.

I znalazło się w Krakowie poważne grono ludzi, którzy myśl podniesioną przez Wydział Towarzystwa oświaty wzięli sobie do serca, i postanowili cząstkę mienia i czasu swojego złożyć temuż Towarzystwu w ofierze. Uznali oni po porozumieniu się z niektórymi członkami Wydziału Towarzystwa oświaty, że potrzebne do wydawnictwa fundusze łatwiej się znajdą, jeżeli ogół rzemieślników i ich przyjaciół zobaczy naocznie, jak to zamierzone pismo będzie wyglądać i jaki duch je będzie ożywiać.

Uznali również, że godzi się namacalny wyraz dać temu, że to stuletnia rocznica natchnęła zacnym ludziom tę myśl. Jednem słowem uznali, że zarówno z moralnych, jak i z praktycznych względów pożytecznem będzie, żeby numer okazowy tego pisma wydany został teraz, pod datą 3 maja i postanowili zbiorowemi siłami przysługę tę Towarzystwu Oświaty wyświadczyć.

Postanowienie to w ciągu kilku dni wykonanem zostało: Numer okazowy wydrukowany i w 2000 egzemplarzy bezpłatnie rozesłany po kraju.

Braki pewne mogą w nim być, bo niepodobna wszystkiego, coby się pragnęło, w jednym numerze pomieścić. Ale każdy nieuprzedzony czytelnik przyznać musi, że tendencja pisma jest uczciwa, katolicka i polska, że wskazówek, kształcących umysł rzemieślnika jest w niem wiele, że nie wykracza ono w niczem po za nakreślony przez Towarzystwo program i że całość jest dosyć umiejętnie dobrana.

Dziś nie może już nikt zasłaniać się tem, że nie wie co to ma być, i że poprze dopiero wtedy, aż zobaczy. Dziś też otwarte ma już pole każdy tej sprawie życzliwy, do robienia uwag swych i udzielania przyszłej redakcji wskazówek: co w tem piśmie niedostatecznego widzi, i w jakim kierunku uzupełnienia programu się domaga? Dziś też i przyszli autorowie korespondencji lub rozprawek, mają w tym numerze okazowym punkta wytyczne dla siebie: w jakim duchu i w jakich rozmiarach pisane prace ich, znaleźć mogą w tem piśmie pomieszczenie? Ma nareszcie i Towarzystwo oświaty, i przyszła przezeń wybrana redakcja, w tej próbie zrobionej przez innych, dokładną wskazówkę informacyjną: co do kosztu wydawnictwa, co do gatunku papieru, co do wyboru czcionek, co do doboru artykułów, i t. d. — z czego dziś o wiele łatwiej im będzie i cenę prenumeracyjną oznaczyć, i po wysłuchaniu krytyki rozumnej ulepszenia rozmaite wprowadzić, aniżeli gdyby doświadczenia tego zrobionego nie było.

Zdawałoby się, że Towarzystwu oświaty nie pozostaje nic, jak „Bóg zapłać“ powiedzieć onemu gronu ludzi, które bezinteresownie a ofiarnie wyświadczyło mu wielką przysługę — i że w społeczeństwie całem nie powinieby się znaleźć nikt, ktoby za złe to onemu gronu poczytał — a już w pierwszym rzędzie obowiązkiem było prasy miejscowej: jeżeli nie podnieść z uznaniem ofiarę, to przynajmniej sucho zawiadomić czytelników swoich, że numer okazowy zamierzonego pisma już wyszedł i zachęcić, żeby go przeczytano, sąd swój o nim wydano i zacnej myśli podniesionej przez wydział Tow. oświaty, pospieszono z pomocą.

Tak stałoby się niezawodnie, gdyby stosunki były normalne — ale u nas inaczej!

We Lwowie i w Poznaniu dzienniki spełniły swój obowiązek, a niektóre z nich nawet bardzo przychylnie oceniły to wydawnictwo.

W Krakowie zaś, tylko ze strony *Kurjera Polskiego* nowe wydawnictwo szczerego doznało poparcia. Natomiast wyjątkowo zgodnie postąpiły sobie *Reforma* z *Czasem*, bo choć dwa tygodnie minęły już od czasu ukazania się **„Rzemieślnika Polskiego“**, ani słówkiem dotąd nie uczyniły o nim wzmianki!

Złośliwi ludzie — bo gdzież ich nie ma — przypuszczają, że zaszła tu jakaś śmieszna mistyfikacja. Że obiedwie redakcje nie miały czasu przeczytać uważnie tego numeru okazowego, a nie widząc w nim nazwisk swoich koryfeuszów, obiedwie upatrują w nim utajonego swojego wroga. *Czas* posądzać ma to pismo, że może ono sympatyzować będzie z *Reformą* — a *Reforma* podejrzywa, czy nie jest ono przypadkiem stańczykowskie... I to ma być jakoby przyczyną pogardliwego obu tych pism milczenia!

To oczywiście tylko żart, i to trochę złośliwy, bo tak bezmyślną przecie żadna z tych dwóch redakcyj nie jest. Ale już to samo, że przypuszczenie podobne mogło na gruncie naszym wyróść, dowodzi jasno, jak niezdrowe są w mieście naszem stosunki, i stwierdza, że każda, najzdrowsza nawet myśl, nie znajduje życzliwego u organów prasy poparcia, jeżeli nie miała szczęścia urodzić się w głowie stronników jednego ze skrajnych obozów.

Kazimierz Langie.

Z KRAJU.

Przemyśl 11 maja.

Dnia 19 b. m. odbył się u nas drugi doroczny koncert Towarzystwa muzycznego pod batutą artystycznego dyrektora p. L. Dietza; wykonano zapowiedziane już od kilku miesięcy oratorjum „Paulus“ Mendelsohna. Oratorjum to poprzedziło kilka numerów wokalnych, a mianowicie: Arja Händla odśpiewana z wielkiem zrozumieniem przez panią S. Cavatina ze Stabat Mater Rossiniego, w której silny a metaliczny głos pani J. bardzo się podobał, kwartet z Stabat Mater, którego iście artystyczne wykonanie prawdziwie nas zachwyciło.

Po krótkiej przerwie nastąpiła druga część koncertu „Paulus“. Po Lwowie, pierwsze w Galicji było nasze Tow. muzyczne, które odważyło się przedsięwziąć wykonanie tak trudnego a wspaniałego dzieła, jakiem jest powyższe oratorjum.

Prawda, że już słyszeliśmy na naszych koncertach wielkie dzieła, jak: Athalia, Dziady, Noc Walpurgji i t. d. przecież, przyznajemy, ciekawi byliśmy, jak też wywiążą się nasi dyletanci z tak trudnego zadania. Lecz wykonanie przeszło nasze oczekiwanie. Solową partję sopranową objęła pani mecenasowa S. W odśpiewaniu ślicznych aryj było tak wiele przejęcia się, tyle artyzmu w licznych, nużących recitatiwach, tak piękna deklamacja, że dopiero teraz mogliśmy należycie ocenić naszą ulubioną amatorkę. Podnieść również należy śpiew p. K. (baryton), którego piękny, dźwięczny głos, powszechną zwrócił uwagę. W partji basowej wystąpił dr. Ł, którego po raz pierwszy mieliśmy sposobność słyszeć na estradzie koncertowej. Głos jego wielki a miękki, prześliczną zaś arję pierwszej części oratorjum odśpiewał z takim zapałem, z taką werwą, że wywołał w słuchaczach prawdziwy zachwyt. Chóry śpiewały z precyzją i niepospolitym artyzmem. Wrażenie było wielkie. To też zdaniem naszem i życzeniem jest, aby Tow. muz. powtórzyło „Paulusa“, gdyż szkoda na raz jeden tylu kosztów i tyle pracy wyłożyć.

Wdzięczni jesteśmy dyrektorowi p. L. Dietzowi, że dał nam sposobność poznać tak znakomite dzieło. Podziwiamy jego energję i niczem niezrażoną wytrwałość, która przy tak stosunkowo małych siłach a przykrych zaiste pod tym względem stosunkach w mieście naszem, do takich doprowadza rezultatów, jakiemi się tylko pierwszorzędne miasta wykazać mogą.

Szczęść Boże dalszej pracy!

Dnia 17 b. m. wykonaną została koronacyjna msza Cherubiniego w tutejszym kościele katedralnym, również pod batutą p. L. Dietza, jako dyrektora chóru katedralnego. Msze te, przy silnie obsadzonych głosach, imponujące wywarły wrażenie.

KURJER LWOWSKI.

* W roku bieżącym za staraniem osobnego komitetu, zostającego pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta, dra Marchwickiego, utworzonych będzie sześć korpusów wakacyjnych dzieci lwowskich. Rada ofiarowała na ten cel 1.000 złr., o resztę postara się komitet.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Dnia 22 b. m. wybuchł pożar w Kutach i przy wielkim wietrze ogarnął znaczną ilość domów. Straż ogniowa z Wyżnicy, stawiła się natychmiast i jej należy zawdzięczać zlokalizowanie ognia. Ostatecznie jednak spaliło się doszczętnie 25 domów i szkoła żydowska. Ogień, jak się domyślają, był podłożony. Mówią, że jakiś żyd chciał w ten sposób podjąć swą asekurację.

* W Mamajowcach spaliły się 19 b. m. zabudowania gospodarskie Dymitra Popowicza. — Szkoda nieubezpieczona, wynosi 1500 złr.

* Wydział ruskiego „Domu narodnego“ w Czerniowcach, postanowił z początkiem przyszłego roku szkolnego otworzyć bursę dla młodzieży szkolnej. „Narodn. Domowi“ w Czerniowcach rząd zapewnił subwencję z dochodów loterji.

WAKUJĄCE POSADY.

* W Czernelicy, powiatu horodeńskiego posada lekarza z płacą 620 złr. rocznie. Ubiegać się o takową mogą tylko chrześcijanie. Podania do zwierzchności gminnej do 30 czerwca r. b.

Caveant consules! *)

Gdy na zasadzie paragrafu 5 statutów berlińskiego Towarzystwa malarzy, powstał projekt utworzenia grupy „malarzy polskich“ na wystawie międzynarodowej w Berlinie, malarze wiedeńscy założyli przeciwko temu protest na tej zasadzie, że poddani austrjaccy nie mają innej, nad niemiecką narodowość — nie mają prawa przyznawać się do tego, że są np. Polakami! Było to tak niemądre i tak wstrętne, że berlińscy malarze, Prusacy, byli tem oburzeni i nie zważając nic na centralistyczne zachcianki wiedeńskich żydków, zrobili tak, jak im ich statut i ich honor nakazywał. Cesarz niemiecki swoją bytnością w polskim dziale, gdzie okazał się wyjątkowo łaskawym, rzecz sankcjonował i zaaprobował — i sprawa była zakończona zgodnie z słusznością i honorem. Jednakże niemiecko-żydowscy centralistyczni malarczykowie nie dali za wygraną, i dziś, w miesiąc po otwarciu wystawy, znowu zaczynają szturmować do Berlina o zamknięcie „polskiego działu“ na wystawie międzynarodowej. Do takich to absurdów dochodzi bezczelność tych panów! Faktem jest, że w Austrji, a szczególniej w Wiedniu, sztuka malarska stoi na bardzo nizkim stopniu, a że węgierskich malarzy nie mogą już niestety anektować dla siebie — więc chcą gwałtem przywłaszczyć Polaków, bo ci, jakkolwiek nie występnją z niemądrą i fałszywą pretensją do nikogo, jednakże swojem malarstwem odgrywają całkiem przyzwoitą rolę w Europie.

Wobec tego, że ani Rosja, ani Niemcy, ani wreszcie sfery rządowe austrjackie nie zaprotestowały przeciwko złączeniu się Polaków w interesie ich twórczości artystycznej, ich sztuki, która jak wszystkim narodom cywilizowanym wiadomo, jest objawem całkiem pokojowym i z polityką żadnego nie ma związku — protest wiedeńskich warchołów żydowskich jest tak bezczelnym aktem, że słów brakuje, aby go dość silnie nazwać. Pomimo to wszystko, rzecz jest na złej drodze, bo my Polacy nie mamy żadnej organizacji, żadnego centrum artystycznego z głosem stanowczym, któreby skutecznie mogło odpierać podobnego rodzaju napaści. Cały „Dział polskich artystów“ w Berlinie, powstał dzięki dobrej woli pruskich malarzy, którzy jakkolwiek zdziwieni tem, że nie traktują z artystami polskimi, tylko z reprezentantami Towarzystwa akcyjnego w Krakowie, nie stawiali przeszkód formalnych żadnych. Jednak dalej iść rzeczy w ten sposób nie mogą. Powinni nareszcie artyści polscy zrozumieć, że czas jest wyjść z powijaków, że dość już długo pozwalaliśmy się niszczyć protektorom i przyjaciołom sztuk pięknych, że tak samo jak szewcy i krawcy, moglibyśmy już sobie dać radę.

Gdyby dziś — od uprawnionego pełnego Towarzystwa artystów polskich zaprotestowano jednogłośnie przeciwko takiemu pomiataniu naszą narodowością — wiedeńskie warchoły musieliby iść do kąta ze swojemi protestami. Dziś, kto ma protestować? Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych może? Berlińscy malarze dziwili się i zdziwienie swoje głośno przed nami wyrażali — że Polacy są tak porozbijani — że nie mają Towarzystwa artystów polskich, któreby im, jako ich organ, dawało siłę i znaczenie praktyczne. Cóż było na to odpowiedzieć? — że my w Polsce nie mamy potrzeby myśleć o naszym losie, ale, że są ludzie poświęcający się specjalnie tej sprawie — i ze zbytniej gorliwości, nie pozostawili nam ani jednej piędzi miejsca, ani jednego reńskiego pieniędzy — to niepotrzebna dla nas troska i kłopot.

Reprodukcje ze wszystkich naszych obrazów, znajdujących się na międzynarodowej wystawie, zostały odstąpione za darmo pewnej firmie berlińskiej przez jednego z naszych opiekunów — którego o złą wolę nawet posądzać nie można, i w dodatku jeszcze trzeba będzie zapłacić z pieniędzy przeznaczonych na zakupno obrazów 5 tysięcy marek, za wykonanie tych darowanych reprodukcyj! Artyści polscy nawet protestować nie mogą, bo jak? — Czy jest jaki syndykat, któryby miał prawo przemawiać od wszystkich? — Nie ma. — Mamy tylko protektorów, zachęcaczy i przyjaciół — to też nas „psy zjedzą“ jak zająca w bajce. — Więc do roboty! Przestańmy być niemowlętami, którym wtykają smoczek, aby nie beczały. Jeśli jesteśmy dojrzali jako artyści, bądźmy dojrzałymi ludźmi — a nie pozwolimy wtedy, aby nas wszędzie i na każdym kroku upokarzano, jak parjasów.

Niech ci z artystów polskich, którzy są po za granicami kraju nie zapominają o tem, że po za nimi jest dwunastomiljonowy naród — i że po za ich interesami osobistemi materjalnemi, są jeszcze inne, godne tego, aby o nich myśleć — interes solidarności i honoru narodowego; że jeśli nas opływali wiedeńscy żydowsko-niemieccy geszefciarze, to tak samo, jak nam i im ubliżono, a przez to i narodowi całemu, który żyje i pracuje w spokoju — i którego całą winą jest to, że go dotąd ani Moskale, ani Niemcy, ani żydzi nie zjedli — na co mieli apetyt.

Więc razem i śmiało dopominajmy się wyraźnie o nasze prawa i o nasz honor — tem więcej, że żaden z rządów zabronić tego nie zamierza — na co już mamy dotykalne dowody na obecnej wystawie międzynarodowej w Berlinie. Jeżeli dziś ustąpimy, jak tchórze, możemy się pożegnać na zawsze a przynajmniej na długo, aby nasze słuszne żądania były gdziekolwiek uwzględnione. Na tę sposobność, jaka dziś nam się nadarzyła, czekaliśmy od samego początku istnienia polskiej sztuki; nie wypuśćmy jej z ręki, nie pozwalajmy, aby i nadal niepowołani rządzili naszemi i naszych rodzin losami. Podziękujmy im, za dobre niewątpliwie ich chęci i poprośmy, aby nam dali spokój, a my sobie sami damy radę.

Jeżeli na czas nie załatwimy się z tą sprawą, oddział nasz zamkną. Sądzimy, że wszyscy polscy artyści wycofają swoje dzieła z wystawy raczej, niż pozwolą robić z ich dziełami, co się pierwszemu lepszemu warchołowi wiedeńskiemu podoba. Nie dość na tem: na przyszły rok jest międzynarodowa wystawa w Monachjum a 1893 r. w Chicago. I tu i tam już zarządy wystaw jak najlepiej są usposobione i oczekują tylko ze strony polskich artystów jakichś pozytywnych kroków.

Więc stawka jest gruba i warto sobie trudu trochę zadać, aby szanse na naszą stronę przeciągnąć. Pierwszym krokiem, jaki polscy artyści powinni uczynić, jest wycofać z końcem terminu wystawy w Künstlerhauzie swoje obrazy i takowych do Berlina nie posyłać. O ile wiemy, jest tylko pięciu wystawców Polaków tego roku na Künstlerhauzie: Kossak W., Rybkowski T., Pochwalski K., Ajdukiewicze Zygmunt i Tadeusz.

Wszyscy artyści polscy powinni upoważnić jednego z pomiędzy siebie, aby w imieniu wszystkich zaprotestował przeciwko gwałceniu naszych praw. Proponowalibyśmy na jednego ze znanych artystów w Niemczech, n. p. pana Józefa Brandta. Jeżeliby Towarzystwo artystów berlińskich, pomimo tego, zechciało obecnie istniejący porządek naszym działem w Berlinie zmienić — w takim razie wszystkie obrazy wycofać. Lepsze będzie to, niż gdy damy dowód braku poczucia honoru narodowego.

Antoni Piotrowski.

*) Zamieszczając artykuł pióra znanego artysty-malarza w sprawie obchodzącej wszystkich, otwieramy jednocześnie szpalty naszego pisma dla dyskusji.

Encyklika papiezka o kwestji socjalnej.

(Ciąg dalszy).

W jaki atoli sposób zdoła on wypełnić wszelkie swe obowiązki względem dzieci, jeżeli nie zdoła im pozostawić w spadku własności, która owoc wydaje? Jak państwo, tak i rodzina jest w właściwem znaczeniu społeczeństwem, a rządzi w niej władza samodzielna, to jest władza ojcowska. Na wewnątrz więc granic, oznaczonych jej najpierwszym celem, posiada rodzina co najmniej te same prawa, jakie posiada państwo i to zwłaszcza co do wyboru i zastosowania owych środków, jakie są nieodzownie potrzebne do jej utrzymania i do uprawnionego a swobodnego ruchu i życia. Mówimy: — *co najmniej* te same prawa. Ponieważ bowiem wspólne pożycie domowe jest tak według idei jak i rzeczy samej wcześniejszem niż społeczeństwo obywatelskie, więc i jego prawa i jego obowiązki powinny posiadać pierwszeństwo, jako więcej zbliżone do natury. Pożycie w społeczeństwie państwowem należy tak istotom poszczególnym, jak i rodzicom urządzić tak, aby stało się dla nich pożądanem i dobrem. Jeżeli zaś indywiduum i rodzina, należące do społeczeństwa państwowego, doznają z jego strony szkody, zamiast korzyści, i naruszenia pierwotnych praw swoich, zamiast opieki, w takim razie stanie się dla nich pożycie w związku państwowym raczej przedmiotem wstrętu i nienawiści, aniżeli pożądanem dobrem.

W żądaniu stawianem do państwa, aby mieszało się do wnętrza domu i rodziny, mieści się więc błąd bardzo niebezpieczny. W niektórych wypadkach wprawdzie, gdzie rodzina znajduje się w nędzy ostatniej i w tak rozpaczliwem położeniu, że już w żaden sposób pomódz sobie nie może, odpowiada pomoc państwowa zupełnie potrzebie i porządkowi rzeczy, ponieważ rodziny są częściami państwa. Tak samo tam powinna władza publiczna wkroczyć, gdzie wśród murów domowych pokrzywdzone zostały prawa wzajemne; ukrócenie nadużyć, przywrócenie porządku nie może być w wypadku takim bynajmniej uważanem za przywłaszczenie sobie praw rodziny i jednostek, gdyż państwo przez to właśnie, prawa jednostek umacnia a nie niweczy. Ale dalej państwo w żadnym razie iść nie powinno, ani przekroczyć granic tych, bo wtedy działałoby przeciwko prawom naturalnym. Władza ojcowska przez naturę tak została określoną, iż niczego nie burzy i nie może być przez państwo zagarniętą; jest ona tak starą jak życie rodzaju ludzkiego.

„Dzieci są, — jak mówi św. Tomasz — właściwie częścią ojca“, — są one zarazem rozwojem jego osoby. Nie wchodzą one też w skład społeczeństwa państwowego mówiąc w sensie właściwym, jako indywidua samodzielne, lecz za pośrednictwem społeczności rodzinnej, z której życie wzięły. I z tego właśnie powodu, ponieważ dzieci „z natury stanowią część ojca, stawione zostały, — według słów świętego Ojca Kościoła — pod opiekę rodziców, zanim uzyskają swobodę woli“. (U św. Tom. II—II, Qu. X, 3. XII). — Socjalistyczny system więc, który znosi opiekę ojcowską, w miejsce której pragnie zaprowadzić powszechną opiekę państwa, grzeszny przez to samo przeciwko sprawiedliwości naturalnej i rozrywa siłą węzły rodzinne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z różnych sfer i stron.

Z ŻYCIA RENEGATA.

(WIĄZANKA LISTÓW I NOTAT).

Zebrał

Michał Rolle.

(Ciąg dalszy).

Zapewne pamiętniki Sadyka, mające zjawić się w niedalekiej przyszłości na półkach księgarskich [1]), wyjaśnią nam niejedną wątpliwość, rozwiążą niejedną zagadkę, rzucą na tę postać właściwe światło. Czekajmy więc cierpliwie. Że nie doczekamy się od rządu rosyjskiego pierwszych kroków pojednania... na to zgoda. Siedmnaście lat minęło od chwili, gdy Czajkowski swój list pisał, a nic podobnego na żadnem polu widzieć się nie daje; tu Sadyk-basza powiedział prawdę, której kwestjonować nie myślimy. Lecz znowu z drugiej strony dodać musimy, że i „wyrodne i niewdzięczne" dzieci zajmują stanowisko wyczekujące względem „czułego i dobrego ojca", że nie wielu poszło drogą wytkniętą przez renegata, a mimo to polskości nie zatraciliśmy. Wprawdzie im więcej lat oddzielać nas będzie od ostatniego porywu, tem bardziej rany goić się, a nasz stosunek do rządu zmieniać się może, wpływ zresztą ważny wywiera konieczność ciągłych zetknięć z władzami, lecz o asymilacji chyba nikt rozsądny nie myślał i nie myśli.

Co się tyczy 1863 r. przyznajemy racją tylko w niektórych punktach. Każdy, wyłączając zapaleńców, żyjących do tej chwili jedynie wspomnieniami owej epoki, przyzna, że był to krok „nieszczęsny", że przyniósł nam w rezultacie zbyt wiele złego, a nadto mało korzyści.

Ze mógł to być krok niepolityczny, nie dobrze obmyślany... i na to zgoda, lecz stanowczo przeczymy, by był niegodnym, występnym, by był li tylko wynikiem niecnego egoizmu pewnych jednostek, słuchających z cygarem w zębach a spokojem na twarzy, wieści o szubienicach, rozstrzelaniach, lub pędzeniu za Ural. To zanadto potworne; ojcom naszym w ten sposób ubliżać, nic nam nie daje prawa. Wobec tych zarzutów żałować tylko można, że Sadyk nie wskazał społeczeństwu polskiemu owych występnych motorów i menerów, że przynajmniej swemu przyjacielowi nie powierzył dowodów, jakie podobno posiadał.

Mogły wprawdzie i tu odgrywać pewną rolę indywidua niewyraźnej przeszłości, nieszlachetne, egoistyczne, wiemy jednak aż nadto dobrze, iż w sprawach — szczególniej tego rodzaju — trudno pytać każdego uczestnika o dotychczasowy przebieg jego życia, że w chwili powszechnej gorączki i niezbyt czyste ręce pożytek ogółowi przynieść mogą, a awanturnik, nie mający nic do stracenia, na bohatera nawet wyrasta. Wszak niejeden z tych, którzy na dawnych kresach dzień i noc nasłuchiwali, czy przypadkiem nowy zagon nie nadciąga, znalazł się na tej placówce unosząc swoją głowę przed zasłużoną karą. Polska nie stanowiła pod tym względem wyjątku.

Ze znaleźli się ludzie, co wychowani w innych warunkach, nie łatwo zgodzić się mogli na uwłaszczenie włościan, że niejeden — jak powiada Imć. pan Molski — (Stanislaida):

„Szlachcic, ofiara bogaczy,

„Z zemsty czy uprzedzenia gnębił lud wieśniaczy", — że wreszcie sarknął w duchu na postępowanie „czerwonych", ba — nawet w komisjach, ku temu celowi wybranych, przemawiał przeciw nowemu projektowi... to nie jest tajemnicą. I tacy być musieli, lecz ogół posiadaczy „dusz roboczych" inaczej przyjmował nową reformę a za postępowanie jednostek nie mamy prawa obwiniać całego narodu. Nie chcąc rozszerzać zbytecznie naszej pracy, poprzestaniemy tylko na wzmiance, dotyczącej jednej z gubernji, wchodzących w skład południowo-zachodnich prowincyj, przeciw którym Czajkowski głównie występuje [2]).

Ostatnim aktem zbiorowym wybieralnych marszałków podolskich, reprezentujących ogół, którego głównie uwłaszczenie i usamowolnienie włościan dotykało, był adres podany przed stopnie tronu [1]).

(Dalszy ciąg nastąpi)

[1]) Zaczęła już je drukować *Kiewskaja Starina.* Chyba, że nie długo na przekład czekać będą.

[2]) O postępowaniu szlachty na Ukrainie czytaj u Gillera: Ogólna charakterystyka powstania 1863 r. Lwów 1888, str. 22 i dalsze. — Obszerniej w Histor. powst. nar. polsk. T. I. 91—95, gdzie mamy szereg b. ważnych dowodów, przytoczonych w obronie szlachty, co do stosunku tejże do sprawy włościańskiej (Giller)

[1]) Dosłowne brzmienie adresu u Gillera: Hist. powst. narod. polsk. — Paryż 1868. T. II. 396. Adres szlachty Mińskiej, w tym samym duchu wystylizowany, tamże II. 398.

Pierwszy przykład dała szlachta litewska, podając adres w 1857 r. — W ślad za Podolem poszły Wołyń i Ukraina (Giller I. 145).

LISTY

„KURJERA POLSKIEGO."

Detroit 5 maja.

Setną rocznicę pamiętnej Konstytucji 3 maja, obchodziła tutejsza kolonja polska nadzwyczaj uroczyście. Kolonja nasza składająca się z 35 tysięcy mieszkańców, posiadająca 3 kościoły, 2 polskie szkoły i takież seminarjum, doszedłszy dzięki usilnej i wytrwałej pracy do pewnej zamożności, nie zapomina nigdy o świętach narodowych polskich, a nie żałując na podobne cele pieniędzy, stara się zawsze uroczystości takie jak najgodniej obchodzić. Trzeci maja nietylko kolonja polska, ale i miasto całe, pomimo rozmaitych żywiołów, z jakich się ono składa, obchodziło świątecznie. Miasto Detroit swoim kosztem udekorowało wspaniale flagami polskiemi ratusz i gmachy publiczne. Wszystkie niemal domy przystrojone wieńcami, dywanami, transparentami i flagami, przedstawiały nader wspaniały widok, wzruszający do głębi serce każdego Polaka.

O godzinie 10 rano odprawiono w kościele św. Józefata solenną mszę, którą w otoczeniu licznego duchowieństwa odprawił miejscowy proboszcz ks. Mierzejewski. Nabożeństwu asystowali również trzej biskupi, umyślnie na uroczystość tę przybyli do Detroit.

Po skończonem nabożeństwie wyruszył z kościoła wspaniały pochód, podążając do ratusza. Na czele pochodu szła w zwartych szeregach piechota polska, za nią na koniach przybranych w wspaniałe rynsztunki husarze, za husarzami postępowali kosynierzy; dalej szli strzelcy poznańscy; na pięknie dobranych koniach, pompatycznie kroczył pułk ułanów, a dobrani wzrostem towarzysze pancerni, wzbudzali ogólny podziw publiczności, przyglądającej się pochodowi. Na wielkim, bogato przybranym wozie, jechał król Stanisław August, w otoczeniu marszałka sejmu Małachowskiego, Kołłątaja, i Potockiego, twórców Konstytucji. Za wozem królewskim jechał na wozie w kształcie piedestału Mikołaj Kopernik. Na piedestale wielkiemi głoskami wypisane były słowa: „Polskie zrodziło go plemię, wstrzymał słońce, wzruszył ziemię". Na trzecim wozie jechał hr. Aleksander Fredro, jako ojciec komedji polskiej. Wóz z olbrzymią kufą przybraną w wieńce i żywe kwiaty, ogólnie się podobał. Na kufie umieszczono wspaniałego orła białego, trzymającego w szponach napis: „Pierwszy browar polski w Ameryce". Za kufą jechał wielki wóz, na którym dwadzieścia dziewczątek ubranych w bieli, z wianuszkami na głowie, trzymały w rękach herby dwudziestu prowincyj polskich. Pochód zakończyły karety z przedstawicielami różnych kolonij polskich w Ameryce, karety biskupów, oraz liczne powozy inteligencji miejscowej.

Całość tego wspaniałego pod każdym względem pochodu, wywarła na Polakach tak głębokie wrażenie, że nie tylko niewiasty, ale i mężczyźni płakali jak dzieci, płakali sercem na widok świetności minionej Ojczyzny.

W ratuszu, w odpowiednio udekorowanej sali, pierwszy głos zabrał burmistrz miasta, witając ciepłemi słowy kolonję polską w murach gmachu miejskiego i zapewniając zebranych, że dzień ten uroczysty dla Polaków, jest i dla niego równie drogim gdyż czuje się szczęśliwym i dumnym z takich obywateli, którzy w obec trudnej walki o byt powszedni, nie zapominają o swej oddalonej Ojczyźnie i narodowości. Jeden z obecnych wypowiedział odpowiedni odczyt, a po nim nastąpił wspólny bankiet, na którym po licznych toastach odśpiewano chórem kilka pięknych i miłych dla każdego Polaka pieśni patrjotycznych. Wieczorem miasto zabłysło tysiącem świateł, które się paliły do późnej nocy

Na tem zakończyła się uroczystość 3-go maja w Detroit, w której brały udział wszystkie stany, bez żadnego wyjątku t. j. inteligencja miejscowa, robotnicy i chłopi.

Odkrycia egipskie.

Na wschód od świątyni królowej Hatason w Deir-el-Bahari, na niewielkiej przestrzeni ziemi dotychczas nieporuszanej, tuż obok miejsca, w którem znaleziony został sarkofag królowej, p. Grébaut w dniu 31 stycznia r. b. po odkopaniu niewielkiej ilości ziemi odkrył studnię, głębokości około 15-tu metrów, na dnie której okazały się drzwi, założone wielkiemi kamieniami. Po usunięciu kamieni i drzwi znaleziono wejście do pierwszego podziemia. Miało ono długości 73 metry i schody wysokości 5 metrów, prowadzące do podziemia niższego i mniejszego o 20 metrach długości. Oba te piętra wykute były w kierunku z północy na południe, w głębi zaś miały izby pogrzebowe. Na wysokości schodów znajdowały się drzwi, wiodące do drugiego korytarza, długiego na 54 metry i ciągnącego się w kierunku od wschodu na zachód. Obszar podziemi wynosił 153 metry, napełnione zaś one były mumjami, tworzącemi w niektórych miejscach całe stosy. Obok sarkofagów złożone były rozmaite przedmioty, jak papyrusy, skrzynki, kosze, posążki, ofiary pogrzebowe, kwiaty i t. p. Badania przekonały, że najświeższe mumje pochodziły z czasów dwudziestej pierwszej dynastji.

Odkryte sarkofagi zawierały w sobie zwłoki kapłanów i kapłanek Ammona w liczbie 163. Między niemi znajdują się kapłani i innych bogów, jak Seta, Anubisa, Mentona i królowej Aah-Hotep, której kult utrzymywał się przez kilka stuleci. Większa część mumij zachowaną była aż w trzech trumnach, bogatych we wspaniałe dekoracje nowego rodzaju. Na sarkofagach kapłanów ornamenta religijne pomyślane i wykonane z nadzwyczajną starannością. Egiptolodzy znajdują w nich wiele dokumentów bardzo ciekawych.

Na wielu trumnach zewnętrznych miejsca, na których miały być wypisane imiona, pozostały białemi. Widocznie, w pośpiechu nie miano czasu ich wypełnić. By dowiedzieć się o nich, trzeba wyjąć trumnę mniejszą. Każda mumja kapłańska zaopatrzona jest przynajmniej w jeden manuskrypt, lecz obok sarkofagów zebrano wiele skrzynek w formie posążków ozyrysowych, zawierających 75 dobrze zachowanych manuskryptów papyrusowych. Wobec ważności tych dokumentów mniejsze znaczenie posiadają rozmaite przedmioty znalezione obok sarkofagów, a jednak znajdnje się między niemi wiele które zajmą poczesne miejsce w muzeach.

Nowe odkrycie posiada wielkie znaczenie pod względem historycznym. Od czasu rozpoczęcia poszukiwań w Egipcie nie znaleziono jeszcze tak wielkiego zbioru, którego zbadanie dostarczyłoby dla nauki tyle dokładnych danych dla epoki kilkowiekowej.

Drzwi podziemia, zamknięte od trzech tysięcy lat, otworzone zostały w obecności p. Grébaut, dyrektora muzeum i innych świadków. Spisano natychmiast inwentarz, sarkofagi zaś i inne przedmioty zostały wyniesione i zachowane w magazynach na parostatkach.

Prowadzone w dalszym ciągu badania gruntu wywołały entuzjazm wśród turystów całego świata, zwłaszcza między Anglikami, którzy w niezmiernej liczbie zjechali się do Egiptu.

Mimo niechęci narodowej i zazdrości, wyprawili oni jednak szczęśliwemu Francuzowi wspaniałą ucztę i owację.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Wyszedł z pod prasy w Petersburgu przekład rosyjski „Mohorta". Tłómaczenia dokonał M. A. Terentjew. Przekład bardzo wierny, prawie dosłowny, oparty na dokładnej znajomości języka polskiego, dokonany jest białym wierszem. To bezwzględnie ścisłe trzymanie się oryginału, sprawia dość znaczne krzywdy wdziękowi poetyckiemu utworu. Niemniej przekład posiada istotną wartość. Uwagi tłómacza są ciekawe, a dotyczą szczegółów organizacji wojskowej cywilnej i kościelnej w Polsce.

△ Hr. Józef Tyszkiewicz wydał w Poznaniu, po francuzku, przewodnik dla amatorów, poświęcony nauce monet polskich. Znajdujemy tu spis pieniędzy polskich od Zygmunta I. do upadku Polski, z datami ich odbicia i wartością, wyrażoną w markach i fenigach. Tekst uzupełniają tablice rysunkowe.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* W niektórych stronach Prus Zachodnich skarżą się, że zasiewy źle stoją. — Z powiatu człuchowskiego donoszą naprzykład, że w żadnym jeszcze roku żyto tak źle nie przezimowało, jak w tym. Nadaremnie gospodarz wyczekiwał ciepłej wiosny. Co z ziemi przy ciepłych kwietniowych dniach powychodziło, to zwarzył zimny wiatr północny, połączony z deszczem i przymrozkami nocnemi. Wszelkie prawie żyto zmuszony był gospodarz przeorać i obsiać zasiewem latowym.

* Z Królewskiej Huty piszą do *Katolika*: Pomnik dla ś. p. Juljusza Ligonia już stoi i pięknie się przedstawia. Jest z białego marmuru, wysoki. Na nim znajdują się cztery następujące napisy: Tu spoczywa ś. p. Juljusz Ligoń, kowal-poeta, ur. 28 lutego 1823 r., um. 17 listopada 1889 r. W. o. r. m. d. P.! — Za zasługi, położone około polskiego ludu na Górnym Śląsku, wystawili Rodacy. — Po obu bokach pomnika zaś dwa następujące czterowiersze:

Młotem kował za życia wytrwale;
Słowem kował do serc braci stale.
Lud mu zachowa wdzięczne wspomnienie,
Bóg niech mu wieczne da odpocznienie!

Boga miłował i wierze był wierny,
Mowę ojczystą kochał, jak przystało.
Oby mu za to Bóg był miłosierny,
Za wierność wieczną nagrodził go chwałą!

KURJER WARSZAWSKI

* Podczas lata, dyrekcja teatrów warszawskich, za zezwoleniem jenerał-gubernatora, urządzała przedstawienia w Łazienkach, na tak zwanej „wyspie". Dawano zwykle operetki i balet. Od pewnego jednak czasu, władza zabroniła tych przedstawień i dopiero w tym roku, znów teatrzyk będzie dostępny dla publiczności.

* Pismo codzienne *Ziarno*, przekształca się na tygodnik. Ostatni numer wyjdzie we wtorek.

* Rząd rosyjski w dalszym ciągu nie przestaje prześladować żywiołu polskiego, a przedewszystkiem stara się przeszkodzić wszelkiemu zetknięciu z Galicją. Niebawem ogłoszony będzie ukaz, zabraniający młodzieży z Królestwa uczęszczania do szkół średnich i wyższych w Galicji. Drakonizm posuniętym będzie do tego stopnia, że rodzicom, udającym się w tym zamiarze z dziećmi do Galicji, paszporty zagraniczne nie zostaną wydawane.

* Przebudowa teatru Wielkiego postąpiła o tyle, że obecnie można już zapewnić, iż w dniu 11-go września r. b. nastąpi uroczyste otwarcie takowego.

* Sienkiewicz bawi obecnie w Lublinie, dokąd przybył w celu odwiedzenia chorego ojca, zamieszkałego w tem mieście.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Belweder zamknięto. Dzieła Rafaela, Tycjana, Veronese'a, Van Dyk'a Rembrandta, Adriana von Ostade, Rubensa i wielu wielu dawnych i dzisiejszych mistrzów, dzieła, które oglądać zjeżdżali się ludzie z całego świata, w nowego muzeum wstąpią progi. Starą, podziwu godną budową jest Belweder wiedeński. Już w r. 1693, zamiłowany w sztukach bohater Austrji, ks. Eugenjusz, położył kamień węgielny pod fundamenty wspaniałego gmachu. W roku 1724 wykończono budowę według planów nadwornego architekta Jana Łukasza v. Hilderbrandt, i od tego czasu służył gmach swemu założycielowi za letnią rezydencję. Po śmierci ks. Eugenjusza, przeszedł on w posiadanie dworu; od tego czasu zaczęto tam gromadzić cesarskie skarby, starożytności, obrazy, i wkrótce Belweder zasłynął jako jedno z pierwszych muzeów na świecie. W ostatnich dniach tłumy publiczności roiły się w belwederskich galerjach, jakby pożegnać je chciały. Wszystkie obrazy z Belwederu przewiezione będą, jak wiadomo, do muzeum historji sztuki.

* Najbliższy kongres filologów, za trzy lata odbędzie się w Wiedniu, jak postanowiono na ostatniem posiedzeniu kongresu, który skończył się 23 b. m. w Monachjum.

* W obecności wielu osób otwarto międzynarodowe muzeum znaczków pocztowych. Muzeum to jedyne jest w swoim rodzaju; właściciel jego, pan Friedl, zebrał setki tysięcy marek, a między niemi najrzadsze i najkosztowniejsze. Do pocztowych osobliwości należą listy balonowe, poczty gołębiej i podwodnej, które były w użyciu w roku 1870 podczas oblężenia Paryża Wielka szafa szklanna obejmuje rozmaite „skarby" dla amatorów. I tak: znajduje się tam karta korespondencyjna, która w 119 dni objechała świat cały. Jeden ze zbieraczy ofiarowywał za nią 1000 złr. Muzeum zawiera 3 miljony marek i znaków pocztowych.

KURJER KIJOWSKI.

* Przybyła tu gromada Bułgarów-pielgrzymów do Ławry. Wszyscy wyglądają zdrowo i dostatnio i o moskalach podobno nie mają zbyt dodatniego wyobrażenia, pomimo, iż ci starają się na każdym kroku robić Bułgarom ułatwienia i uprzyjemniać im czas pobytu.

* Bawi obecnie w Kijowie O. Wincenty Vanutelli, brat kardynała, przybyły do Rosji w celu obznajmienia się z historją cerkwi. W tym samym celu odwiedził on już Odessę, gdzie szczegółowo przeglądał bibljotekę miejską i muzea archeologiczne, numizmatyczne i historyczne. O. Vanutelli jest zamiłowanym i znanym ze swych prac archeologiem.

Z Symferopola donoszą, iż radca i zarazem kasjer magistratu w Bakczyseraju, skazany został za grube złodziejstwo do rot aresztanckich.

KURJER PETERSBURSKI.

* Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych, poleciło okólnikiem gubernatorom, oraz instytucjom administracyjnym i innym, ażeby niezwłocznie dokonano spisu żydów i to z całą surowością, we wszystkich miastach cesarstwa, zarówno posiadających, jak i nieposiadających prawa zamieszkiwania. Ci ostatni, mają być natychmiast odesłani do miejsca urodzenia. Tak samo nakazano postąpić z żydami, zapisanymi jako rzemieślnicy, a zajmującymi się w rzeczywistości lichwą i kupczeniem. Ministerstwo postanowiło działać z całą bezwzględnością i wytępić bezwarunkowo rabusiowską działalność pewnej klasy żydów. Środki te są w związku z zamierzonem wkrótce wydaniem surowego prawa, które będzie karało bardzo ostro wszelki handel pozorowany.

Ministerstwo zwróciło także uwagę na nadużycia żydów w zakresie ich stosunków rodzinnych. Sprawy rozwodowe bywały dotąd prowadzone przez rabinów duchownych i rządowych, aczkolwiek prawo uznaje tylko te rozwody, które były udzielone przez rabinów rządowych. Skutkiem tego wielożeństwo u żydów jest dość zwykłym wypadkiem. Otrzymawszy posag za pierwszą żoną, żeni się z inną kobietą również dla posagu, gdyż pierwsze małżeństwo zawarte przed rabinem duchownym, uważa się za nieistniejące. Teraz w ministerstwie opracowuje się nowa ustawa, mocą której, żyd w razie rozwodu będzie obowiązany zwrócić posag swej pierwszej żonie, a dopóki tego nie dopełni, zakazane ma wstępować w nowe związki małżeńskie.

KURJER PARYSKI.

* W Paryżu zaczął się strejk wszystkich urzędników, konduktorów i woźniców omnibusowych. Dyrekcja kompanji, jak dotąd, nie chce wchodzić w pertraktacje, i dwom urzędnikom, panom: Moreaux i Contensonzac, delegatom syndykatu urzędników, mającym przedstawić warunki co do podwyższenia płacy i zmniejszenia liczby godzin, dała natychmiast dymisję. Tak samo postąpiła z trzema innymi, zajmującymi nawet wybitniejsze stanowiska. W tej chwili, sprawa się tak przedstawia: Pracujący, w liczbie 4000 osób, oświadczyli, że w swoich żądaniach będą bardzo cierpliwi i umiarkowani, lecz nie ustąpią jednego kroku, i muszą przeprowadzić to, co zamierzyli. Kompanja, ze swej strony, powtarza to samo, i raczej zmieni cały personel, niżby miała porobić jakiekolwiek koncesje.

Swoją drogą, prefekt miasta Paryża i Rada miejska, chcą wystąpić przeciwko dyrekcji na zasadzie, iż ta, nie we wszystkich punktach dotrzymuje kontraktu. Pan Rouanet radca, złożył szczegółowy raport, który zakończył żądaniem, aby kontrakt unieważnić i miasto wzięło eksploatację omnibusów, na swój własny rachunek, lub też powierzyło Towarzystwu, zostającemu pod jego wyłączną kontrolą.

W obec tej presji, sądzić należy, iż kompanja porobi wszelkie możliwe ustępstwa, żeby zadowolić urzędników, gdyż inaczej byt jej, silnie jest zagrożony. Dodać tu także należy, że omnibusy robią świetne interesa, i akcjonarjuszom przynoszą 25% — 30% od włożonego kapitału, co jest wcale nie do pogardzenia.

KURJER RZYMSKI.

* *L'osservatore Romano* donosi, iż ks. Bismarck zawarł z municypalnością miasta piśmienną umowę, zobowiązującą go do dostarczenia pewnej ilości kostek granitowych do wybrukowania Kapitolu i niektórych ulic rzymskich.

KURJER ATEŃSKI.

* W Grecji mieszkający obecnie żydzi są w większej części wychodźcami z Włoch, Hiszpanji, Niemiec i Francji; właściwi żydzi greccy znajdują się jeszcze tylko w miasteczku Chelkis na wyspie Euböa, a przodkowie ich przybyli do Hellady na długie lata przed narodzeniem Chrystusa. Potomkowie tych żydów do dnia dzisiejszego noszą strój grecki i mówią tylko greckim językiem, a utrzymanie ich stanowi prawie wyłącznie uprawa roli i hodowla bydła. Z właściwej Grecji, gdzie tworzyli w Atenach dość liczną gminę, żydzi ci rozproszyli się po wyspach greckich i przenieśli także do Salonik, Bizancji i Smyrny. Gdy przybyli do Grecji Apostołowie, celem ogłoszenia Ewangelji, doznali od tych żydów gościnności; dopiero podczas wojen krzyżowych wypędzono żydów z królestwa greckiego i tylko na wyspie Euböa zdołali się do dnia dzisiejszego utrzymać.

ROZMAITOŚCI.

Czciciel Moltke'go. W Filadelfji żył pewien Niemiec, Karol Flügel, maszynista. Służył on dłuższy czas w armji niemieckiej i przejął się tam bałwochwalczem uwielbieniem dla marszałka Moltke'go. Do Ameryki pojechał Flügel z portretem swego bóstwa, ktory zawiesił na ścianie w najwidoczniejszem miejscu i nie pominął nigdy sposobności, aby wysławiać bohaterskie czyny zwycięzcy Francuzów. Kiedy dowiedział się o śmierci Moltke'go, oświadczył swoim znajomym, że nie ma już po co żyć, ponieważ jego stary jenerał już umarł — i rzeczywiście we środę, gdy zwłoki Moltke'go niesiono do grobu w Kreisan, powiesił się Flügel na drzewie. Liczył on dopiero lat 47.

Rząd w Tybecie nie jest teokratyczny, jak powszechnie mniemają. Ksiądz Desgodins, jeden z najlepszych znawców tego kraju opisuje, iż jedynym jego „właścicielem" jest dałaj łama, któremu darował Tybet pierwszy cesarz chiński z dynastji mandżurskiej; oprócz tego dałaj łamy i króla czyli regenta, który od lat 60 jest również łamą, cały rząd tybetański składa się z cywilistów począwszy od 4 kalunów, czyli ministrów państwa. Każdy członek rządu centralnego musi mieć dyplom od cesarza chińskiego, inaczej nie może sprawować władzy. Cały zarząd prowincji jest w rękach cywilistów. W stolicy Lhassa istnieje jeszcze rząd drugi, chiński, reprezentowany przez trzech posłów mandżurskich, wydelegowanych z Pekinu, dla sprawowania nadzoru nad rządem tybetańskim, zwłaszcza w jego stosunkach zagranicznych Ani dałaj-łamie, ani królowi i ministrom niewolno pisać do cesarza chińskiego bezpośrednio, lecz tylko za pośrednictwem chińskiego poselstwa, które ma do swego rozporządzenia 4000 żołnierzy, rozproszonych po całym Tybecie.

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

34) (Ciąg dalszy).

Matus bo każdego przejezdnego zapytywał:

— Dobrze my też idziemy do Blumenau?

— Blumenau, Blumenau! — powtarzał jezdny i ręką ukazywał kierunek drogi, wijącej się poprzez lasy, a góry.

— Mój Boże, gdzie też to tam nasza Rokitnica — szepnął Dzwonko sam do siebie. — Licho zaniosło człeka na taką Ukrainę!.. Słońce zniżało się na niebie, a jakkolwiek spiek jego nie przepalał już głowy, jednak po nadzwyczajnym skwarze powietrze było bardzo duszne.

Nareszcie na błękicie wystąpiły gwiazdy i nad lasami ukazały się roje latających świetlików.

Podróżni nasi postanowili spocząć, zwłaszcza, iż dzieci bardzo wyrzekały na znużenie.

Teraz Matus złożył na ziemi swoje brzemię, a przybrawszy sobie do pomocy najstarszego chłopaka Dąbkowej, począł łamać i ciąć nożem gałęzie drzew, krzewy; chodziło o to, ażeby rozpalić ognisko. Potem poszedł po wodę i wnet obie baby zastawiły przy ogniu garnki, w których miano warzyć na wieczerzę czarną fasolę. Wszyscy mieli wyborny apetyt, a przeto sprzątnięto warzę co do odrobiny. I znowu Matus poszedł po wieczerzy do strumienia, aby w nim pomyć garnki i miski. Kiedy wracał, posłyszał w lesie szelest jakiś i zdawało mu się, że w mroku spostrzegł człowieka, który w oddaleniu przeszedł przez ścieżkę.

Dąbkowa i Matusowa odmawiały na głos pacierze z każdem kolejno dzieckiem, Matus zaś tymczasem przygotowywał posłanie, rozkładając na ziemi przeróżne szmaty. Kiedy już i tę czynność ukończył, dorzucił gałęzi do ognia, wsparł ręce na kolanach, a na rękach głowę i tak siedział przed ogniskiem. Cichym głosem odmówił długie pacierze, poczem odśpiewywał:

„Wszystkie nasze dzienne sprawy
„Przyjm litośnie, Boże prawy".

Mikołajowa przez jakiś czas, leżąc na posłaniu, prowadziła jeszcze rozmowę z Matusową: opowiadała jej historję swego wyjścia za mąż, potem wyliczyła wszystko, co od rodziców dostała na wiano, aż nareszcie przy opowiadaniu o narodzinach pierwszego dziecka głos jej scichł i usnęła.

A Matus sam jeden czuwał przed ogniskiem, był jakiś niespokojny, odwracał często głowę od ognia i w ciemny las spoglądał: widział tam tylko roje migających się świetlików, słyszał monotonną muzykę licznych świerszczów. Znowu zaczął śpiewać półgłosem: „Kto się w opiekę poda Panu swemu". W ciągu tej pieśni zdrzemnął się; ale się ocknął niebawem i śpiewał dalej. Zamglonem okiem spojrzał w las, bąknął:

„Słuchaj, co mówi Pan: Kto mię miłuje,
„A w mym zakonie szczerze postępuje,
„Ja go też także... Ja go też tak... że..."

Ostatnie słowa wymówił Matus głosem ochrypłym, przewrócił się na murawę i wnet z ręką podłożoną pod głowę, począł głośno chrapać. Zasnął on tym twardym snem, z którego się ocknąć bardzo trudno.

Spał tak przez jakiś czas, a choć mu sen przyniósł przerażające obrazy, choć słyszał straszliwe jęki i chciał się zbudzić, nie mógł tego dokazać: czuł jakby ołów w nogach. Dopiero gdy się w powietrzu rozległo po trzykroć wywołane jego imię, otwarł oczy i przy mdłym blasku dogorewającego ogniska, spostrzegł dwóch ludzi, uchodzących w krzaki. Zerwał się już teraz na równe nogi, wyciągnął z za pasa topór i raźno poskoczył za uchodzącymi ludźmi, podczas gdy za sobą słyszał głos Mikołajowej:

— Złodziej, złodziej!... Łapaj, kto w Boga wierzy!

Ten krzyk dodał sił Matusowi; sadził on poprzez krzaki w kierunku słyszanego tententu i niebawem dopadł jednego z uciekających, bez namysłu ciął raz, drugi toporem, jak w drzewo.

— Jezus! Marja! — krzyknął człowiek rażony i z głuchym jękiem padł na ziemię.

W oddaleniu słychać było szelest krzaków i odgłos kroków drugiego człowieka, który całym pędem w bór uchodził.

Matusa zdjął teraz strach: był w ciemnym lesie, sam na sam z jakimś człowiekiem, któremu prawdopodobnie zadał cios śmiertelny. Odwrócił się i z ogromnym pośpiechem począł biedz ku ognisku; lament bab, krzyk dzieci były mu w ciemności dobrym przewodnikiem. Zaledwie dotarł do miejsca, gdzie spał był przed chwilą, spostrzegł tu Mikołajową, otoczoną wystraszonemi dziećmi, rwącą sobie włosy na głowie, podczas gdy znowu baba jego zanosiła się od płaczu.

— Co się tu stało takiego? — zapytał.

Osłupiała, prawie nieprzytomna, Mikołajowa w odpowiedzi na to powtórzyła kilkakrotnie:

— Pieniądze moje, pieniądze!

I spoglądała na ręce Matusa, jak gdyby myślała, że jej powróci zgubę. On też rzucił okiem na swą rękę i spostrzegł na niej plamę krwi; drgnął i czemprędzej na bok się usunął.

— Nikt inny nie ukradł, tylko ten łajdak, mój, ten zbój! — wołała Dąbkowa.

Matus pomyślał, że człowiek, którego ciął po dwakroć toporem, może to jest właśnie Mikołaj Dąbek.

W ciężkim smutku, wśród szlochów obu bab i dzieci, doczekano świtania. Słońce weszło, lecz dla tej gromadki emigrantów było ono jakby gwiazdą, oświecającą ich zawód i niedolę. Zniknęła już nadzieja powrotu do Rokitnicy.

Przy świetle dziennem puścił się Dzwonko w las, aby zobaczyć nocne swoje dzieło Z jednej strony przejmował go strach, że zabił człowieka, z drugiej strony żywił nadzieję, iż może jeszcze odzyskać pieniądze Dąbkowej. Szedł przez gąszcze ostrożnie, zerkał oczyma na wszystkie strony, a głośne uderzenia własnego serca brał za jakieś głosy, pochodzące z boru

Nareszcie spostrzegł w oddaleniu jakiś przedmiot, podszedł ku niemu na palcach i wnet się przekonał naocznie, że ma przed sobą martwe ciało człowieka, który ciężarem swoim zwalił się na krzak palmy wachlarzowej i krwią go zbroczył. Matus zadrżał, pobladł, odwrócił mimowoli głowę. Ale kiedy wspomniał, iż zabity jest złodziejem i może mieć przy sobie skradzione pieniądze, potrzebne na powrót do Rokitnicy, wtedy się przeżegnał, szepnął jakieś słowa modlitwy, czy zaklęcia i znowu podszedł na kilka kroków naprzód.

Nie miał już teraz Dzwonko żadnej wątpliwości. Mikołaj Dąbek leżał przed nim martwy, z rozwaloną głową, a dokoła niego pełno było krwi, zsiadłej, jak galareta. Pomimo wczesnego poranku, wielkie szafirowe muchy przechadzały się po twarzy nieboszczyka.

Dreszcz mrozem przebiegł po ciele Matusa, a jakaś niewidzialna siła kazała mu ztamtąd uciekać Odszedł kilkanaście kroków, usiadł i przez chwilę o czemś myślał. Znowu powstał, zbliżył się do trupa odważnie, począł przetrząsać jego kieszenie; ale znalazł tylko kilka miedzianych i niklowych sztuk monety brazyljańskiej.

Uważał sobie za obowiązek pogrzebać tego człowieka, więc toporem, którym go zabił, wykopał dół, zepchnął weń zwłoki i przywalił je ziemią. Dokonawszy tego, klęknął, zmówił pacierz, a potem z udanym spokojem wrócił do pozostawionych bab i dzieci

— Gdzieżeście też byli przez tyle czasu? — zapytała go Mikołajowa z wyrzutem.

— Szukałem oto w lesie śladów złodziei — odparł Dzwonko — ale nic nie znalazłem.

— Cóż my teraz poczniemy nieszczęśliwi ludzie? — odzywa się znowu Dąbkowa ze łzami w oczach.

— Ha, trzeba chyba wrócić na kolonję i tam już czekać zmiłowania Boskiego! Zawdy tam lżej, gdzie jest gromadka swojaków — rzekł Matus.

I tak podróżni nasi, obarczeni tobołami, wrócili znowu do kolonji nad Rio Itapava.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Jana p. i Magdaleny; jutro: Bożego Ciała, Germana.

Rocznice. Dnia 27 maja 1592 roku przybywa do Krakowa arcyksiężniczka austrjacka Anna, narzeczona króla Zygmunta III go.

W czasie walki o tron czeski między dwoma współcześnie wybranymi królami: Jerzym i Maciejem, król Kazimierz Jagiellończyk na żadną nie przechylał się stronę, chociaż każda chciała go sobie na sojusznika pozyskać. Jerzy ogłosił na Sejmie w Pradze, że przekaże tron czeski Władysławowi, synowi K. Jagiellończyka, z wyłączeniem własnych dzieci, jednakże pod warunkiem, aby Jerzemu pozostawił dożywotnie rządy, z Papieżem go pogodził i z córką jego Ludmiłą się ożenił. Król Kazimierz nie dawał na to stanowczej odpowiedzi, zmuszony do kierowania się w polityce wyczekiwaniem.

Zaciężne wojsko nie było jeszcze zapłacone, współzawodnik Jerzego, Maciej Korwin, intrygował w Prusiech przeciw Polsce, Sejmy nie chciały ani myśleć o wojnie zagranicznej, Papież ociągał się z potwierdzeniem traktatu Toruńskiego, a cesarz Fryderyk starał się o przymierze i zawarcie związków pokrewieństwa. Wśród takiej okoliczności domagał się król Kazimierz, aby Czesi wprost z pominięciem Jerzego i Macieja, Władysława królem obrali.

Na Sejmie w Pradze (14 lutego 1471) rozważano, czy Władysława, czy Macieja królem uczynić, i tylko przekonywująca wymowa Jakóba Dębińskiego, posła polskiego, przechyliła szalę na stronę Władysława. Wkrótce potem (22 marca) umarł Jerzy; nowe poselstwo z Pawła Balickiego i Dobiesława z Kurozwęk złożone, pospieszyło przypomnieć prawa syna Kazimierza, i oto *d 27 maja 1471, wybrano królem czeskim Władysława w Kulnie.* Wyjechawszy 25 lipca do Czech w orszaku trzech biskupów (Mikołaja Kamienieckiego, Wincentego Chełmińskiego i Pawła Laodycejskiego), kilku książąt ślązkich i kilku znakomitych senatorów (Stanisława Ostroroga Kaliskiego, i Mikołaja z Kutna Łęczyckiego, wojewodów) 19 sierpnia stanął w Pradze, gdzie 21 koronowanym został.

Z powodu przypadającego w dniu jutrzejszym uroczystego święta Bożego Ciała, następny numer „Kurjera Polskiego“ wydamy dziś o godzinie 7-ej wieczorem, zamiast jutro rano.

Nabożeństwo żałobne za zmarłych urzędników magistratu i ich rodzin, odbędzie się dzisiaj o godzinie 8 rano w kaplicy na Cmentarzu rakowickim.

JE. Karol hr. Załuski były c. k. ambasador austrjacki w Teheranie, obecnie członek międzynarodowej komisji długów egipskich, bawi w naszem mieście.

Prezydent dr Szlachtowski powrócił z Wiednia.

„Rzemieślnik Polski“. W sprawie tego pisma przesłał nam w tych dniach p. Kazimierz Langie artykuł, który pomieszczamy na pierwszej kolumnie nie ze względu na podane w nim fakta, lecz dla wypowiedzianej w tym artykule smutnej prawdy, iż u nas wszystkie sprawy traktuje się ze stanowiska partyjnego i najtrafniejszym zamysłom odmawia się poparcia, jeżeli wyszły z innego obozu. Na zbicie twierdzenia p. Kazimierza Langiego nie wystarczy okoliczność, iż w *Nowej Reformie* i innych pismach były suche wzmianki o nowem wydawnictwie. Zapisujemy nadto, iż w niektórych pismach, wydawanych po za granicami Galicji, pojawiły się głosy *Rzemieślnikowi Polskiemu* bardzo nieprzychylne. Między innemi krakowski korespondent *Kraju* powiada, że na nowe pismo szkoda pieniędzy, bo uważa je za zbyteczne i bezużyteczne. Krakowscy rzemieślnicy są wręcz przeciwnego zdania. Z nimi godzi się większość ludzi inteligentnych i dbałych o dobro stanu rękodzielniczego i całego społeczeństwa, jak tego dowodem liczne datki, wpływające na koszta wydawnictwa. Jesteśmy pewni, że datki te ciągle mnożyć się będą i w zupełności zapewnią byt organowi naszych rzemieślników.

Goście. Towarzystwo Strzeleckie lwowskie, na zaproszenie Towarzystwa Strzeleckiego krakowskiego przybędzie do naszego miasta w dniu 14 czerwca i zabawi w Krakowie dwa dni. Program przyjęcia gości lwowskich, podamy we właściwym czasie.

Podziękowanie. Wydział Towarzystwa Strzeleckiego uchwalił na ostatniem posiedzeniu, wręczyć znanemu artyście malarzowi panu Wojneko-Tomkiewiczowi, piśmienne podziękowanie za wspaniałą darowiznę portretu Adama Mickiewicza. Podziękowanie powyższe, zaopatrzone w podpisy króla kurkowego p. Dobrzańskiego, prezesa Tow. Strzeleckiego p. Hajdukiewicza i gospodarza Tow. Strzeleckiego p. Miarczewskiego, wręczono już ofiarodawcy.

Walne zgromadzenie Izby adwokackiej krakowskiej, odbędzie się w przyszłą sobotę. Na porządku dziennym będą wybory uzupełniające. Po powyższem zgromadzeniu odbędzie się Walne zgromadzenie Tow. o pieki nad wdowami i sierotami po adwokatach, na którem odczytanem zostanie sprawozdanie z czynności ubiegłego roku, oraz wybór jednego zastępcy członka wydziału. Wieczorem odbędzie się wspólna uczta członków.

Sąd polubowny. W sprawie rozstrzygnięcia sporu gminy m. Krakowa z muzeum narodowem w Rapperswylu, o znajdujące się w temże muzeum przedmioty po ś. p. Szmidt-Ciążyńskim, postanowiono zwołać sąd polubowny, do którego na sędziów zaproszeni zostali ze strony muzeum rapperswylskiego, pp. Piotr Umiński i dr. Adam Asnyk; ze strony zaś gminy m. Krakowa, pp. dr. Władysław Lisowski i dyrektor muzeum narodowego, Władysław Łuszczkiewicz. Odnośny akt zapisu na sąd polubowny, wygotuje syndyk miasta, p. Hajdukiewicz.

Na zjazd muzyków w Berlinie wyjeżdża z Krakowa dyrektor Władysław Żeleński. Zapewne po powrocie artysty i po powrocie orkiestry 13-go pułku, usłyszymy nowy polonez Żeleńskiego, z którego próba już się odbyła pod kierunkiem kapelmistrza Hocka. Najświeższy ten orkiestralny utwór znakomitego kompozytora wyjdzie także w układzie fortepianowym.

Kółko prawnicze, zawiązane roku zeszłego na wydziale prawniczym tutejszego Uniwersytetu, rozwiązało się i połączyło z Bibljoteką uczniów wydziału prawniczego

Na urządzenie uroczystości Konika Zwierzynieckiego uchwalił magistrat miasta Krakowa, udzielić pieniężnej zapomogi, w celu sprawienia nowego ubioru oraz pokrycia kosztów, jakie zabawa ta za sobą pociąga.

Tak więc, pochowany w zeszłym roku Konik Zwierzyniecki, dzięki ofiarności magistratu w tym roku zmartwychwstanie.

Program mającego się odbyć zjazdu członków Stowarzyszeń i przedsiębiorstw gazowych w Krakowie w dniu 29 i 30 maja b. r, jest następujący:

We czwartek dnia 28 b. m. o godzinie 8 wieczorem, powitanie gości w ogrodzie Strzeleckim.

W piątek dnia 29 b. m. o godzinie $^1/_2$9 posiedzenie w sali Rady miejskiej z następującym programem: 1. Otwarcie walnego zgromadzenia; 2. Sprawozdanie roczne i sprawozdanie kasowe; 3. Wybory 3 członków zarządu, 3 rewizorów i 3 sędziów konkursowych; 4. Wyznaczenie miejsca na przyszłoroczny zjazd; 5. W kwestji organu Stowarzyszenia gazowego; 6. O zastosowaniu: „Osuszacza gazowego i pyrometrycznej lunety Lenoira i Forstera“ (wypowie p. dyrektor Dąbrowski); 7. O wykonaniu prób węgli w zakładach gazowych, (wypowie p. inspektor centralny Bössuer z Wiednia). O godzinie 12 w południe zwiedzenie Wawelu, katedry i skarbca. O godzinie $1^1/_2$ wspólny obiad w sali Towarzystwa muzycznego (przy ul. św. Tomasza), a po obiedzie wycieczka na kopiec Kościuszki. O godzinie 6 wieczorem zwiedzenie gazowni miejskiej.

W sobotę dnia 20 maja b. r. o godzinie $^1/_2$9 rano drugie posiedzenie w sali Rady miejskiej z następującym programem: 1. O oszczędności materjału palnego przy piecach retortowych (wypowie p. Zubr, inżynier i kierownik gazowni przy ul. Tabor w Wiedniu; 2. Punkty zapatrywania na jakie trzeba zwracać uwagę w czasie budowy nowych lub przebudówkach istniejących już zakładów gazowych (wypowie p. dyrektor Blum z Berlina); 3. Wypadki wynikłe ze zbiorników gazowych i tychże przyczyny (wypowie p. Juljusz Ginzel, inżynier, kierownik zakładu gazowego na Doeblingu we Wiedniu); 4. Wnioski i interpelacje; 5. Zamknięcie zgromadzenia. O godzinie 11 przed południem śniadanie w lokalu Hawełki O godzinie $1^1/_2$ po południu wycieczka do Wieliczki. O godzinie 3 zwiedzenie salin przy oświetleniu ogni sztucznych. O godzinie 6 wieczorem powrót z Wieliczki. O godzinie 8 wieczorem ogólne zebranie w parku Krakowskim. — Każdy uczestnik zjazdu prócz odpowiedniego znaczku otrzyma przewodnik po Krakowie, wraz z programem oraz kuponami, służącemi jako wstęp na wyżej wymienione uroczystości, za opłatą $3^1/_2$ złr. od mężczyzny, a $2^1/_2$ złr. od damy. Dla wygody przybyłych gości, będą takowych na dworcu oczekiwali wydelegowani umyślnie współpracownicy zakładu gazowego miejskiego, ubrani w niebieskie czapki z napisem „Gaz“.

Z Uniwersytetu. Stopień doktora praw otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie p Salomon Scholem, rodem z Krakowa.

† **Zmarli**. Honorata Bogucka, uczennica klasy V szkoły ludowej, zmarła 24 b. m. w 14 wiośnie życia. — Wiktorja Nowak, przeżywszy lat 34, zmarła 26 b. m. w Podgórzu

Majówka. Krakowska szkoła realna wyruszyła wczoraj o godzinie 8 rano na czele muzyki krakowskiej „Harmonji“, wraz ze swymi profesorami i dyrektorem p. Zatheyem, na majówkę do lasu bielańskiego. Studenci bawili się wybornie i wdzięczni przełożonym po powrocie do miasta, przed gmachem szkolnym wznosili liczne okrzyki na cześć dyrektora i profesorów. Tu zaznaczyć należy, że urządzenie majówki dla wszystkich klas w jednym dniu i jednem miejscu, pod należytą opieką profesorów, jest ze wszech miar godne uznania, gdyż zbliża ze sobą młodzież, a nadto zapobiega takim wypadkom, jaki np. zaszedł na jednej z majówek gimnazjalnych, gdzie młodzież aż z Tyńca puszczono bez żadnej opieki do domów. Gimnaziści ci, nie znając drogi, po długiem błądzeniu, przybyli dopiero o godzinie 12 w nocy do miasta zmęczeni i zmorzeni.

Rewizja miar i wag. W tych dniach zarządziła policja rewizje miar oraz wag, używanych przez handlarki i przekup i na placach publicznych, do ważenia ryb i innych przedmiotów spożywczych. Skutkiem tej rewizji zabrano 6 handlarkom nie odpowiednie wagi i ciężarki wcale nie cechowane lub zużyte, przez co publiczność narażona była na szkodę. W jednym wypadku spostrzeżono, że szalka na którą towar kładziono była cięższą od szalki przeznaczonej na ciężarki. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności sądowo-karnej.

Wychodztwo. Wczoraj zatrzymano trzech wychodźców do Ameryki, z powiatów brzozowskiego, mieleckiego i rzeszowskiego, a mianowicie: dwóch za przekroczenie ustawy wojskowej i jednego dla braku paszportu oraz dostatecznych funduszów na drogę.

Zbrodnia w Aleksandrowicach. Dowiadujemy się, iż zamordowany nazywał się Józef Götz, i był leśniczym w lasach przynależnych do Olszanicy ad Kochanów. Nieszczęśliwy napadnięty został w czasie rewizji lasów. Mnóstwo ran, jakie znaleziono na ciele Götza, pochodzących z razów zadanych tępem narzędziem, przekonywa, iż napadnięty musiał z napastnikami stoczyć zaciętą walkę, zanim cios śmiertelny w okolicy skroni śmierć mu zadał.

Śledztwo wykazuje, iż napaść odbyła się w nocy. Żandarmerja wpadła już na trop zbrodniarzy, i w tym celu aresztowała dotąd czterech włościan z Olszanicy, których odstawiono pod silną eskortą do Krakowa. Dalsze dochodzenie w toku.

Ze Swoszowic donoszą nam: Roboty około urządzenia zakładu już ukończono. W tym roku zarząd kąpielowy dołożył wszelkich starań i kosztów, by usunąć usterki, a zaprowadzić wiele ulepszeń i odpowiedzieć nawet wykwintnym wymaganiom kuracjuszów. Zmieniono zarząd kąpielowy, przyjęto nowego restauratora, który licznemi świadectwami udowodnił swoje uzdolnienie. Mieszkania kompletnie odświeżono i umeblowano z wszelkiemi wygodami W łazienkach, pominąwszy gruntowną restaurację, pozaprowadzano nowe rury, osobne tusze do procedur hydropatycznych i urządzono je według nowego systemu i wymagań postępu nauki. Nie zapomniano także o przyjemnościach tak niezbędnych w zakładach kąpielowych, przygotowano salę dla zabaw tańcujących, koncertów i przedstawień dramatycznych, czytelnię zaopatrzono w liczne czasopisma. W obszernym i pięknym parku przysposobiono przyrządy do gier towarzyskich. W ogrodzie tym podczas sezonu grywać będzie muzyka wojskowa 13 pułku, pod kierunkiem znanego kapelmistrza, p. Hocka. Zasługa ta przypada w udziale pp. Starzewskim, właścicielom Swoszowic, którzy nie szczędzą trudów i kosztów tam, gdzie chodzi o podniesienie zakładu i wypełnienie życzeń gości kąpielowych.

Lekarzem zdrojowym w Swoszowicach będzie w tym roku p. dr. Stefan Skrzyński, lekarz praktykujący w klinice prof. dra Korczyńskiego.

Teatr.

Helena Modrzejewska w k medji *Szekspira*: **„Wiele hałasu o nic“**

Jeżeli można mówić o lepszych rolach Modrzejewskiej (wszystkie bowiem są doskonałe — każda w swoim rodzaju) to zaliczyć należy do ich rzędu postać Beatryksy z komedji „Wiele hałasu o nic“; postać, która w naturze posiada dwa zasadnicze pierwiastki, najzupełniej odpowiadające talentowi artystki, a tak świetnie przez nią uwydatniane zawsze; jest to ironja, słowo jak grot ciskająca w przeciwnika i — liryzm, jeszcze od tamtej niebezpieczniejszy, bo ubezwładniający wszystkich swoją miękkością i szczerem, serdecznem uczuciem. Niejednokrotnie, w ciągu moich sprawozdań, stwierdzałem na tem miejscu niepospolitą zdolność artystki do zaznaczania sarkazmu w brzmieniu wyrazów w szczególnej intonacji, jaką umie ona nadawać rozmowie. Rozporządza tutaj wielka artystka nieskończonem mnóstwem odcieni; za pomocą świetnie ustosunkowanych akcentów i modulowań, wydobywa Modrzejewska z djalogu wszystkie znamiona charakterystyczne, podkreśla je genjalnie i osiąga skutek najpomyślniejszy. Dość przypomnieć przepyszną scenę z Burleigh'em w „Marji Stuart“, gdzie ironja za podstawę przyjęta, iskrzy się blaskiem ostrego sztyletu i jak on rani dotkliwie, nawet zabójcze.

Leonato mówi o Beatryksie, iż mało w niej melancholicznego pierwiastku: „Nigdy nie jest smutna, chyba we śnie, a nawet i we śnie nie smutna, bo jak mi powiadała moja córka, często z marzenia o nieszczęściu budziła się, śmiejąc...“

Na tych słowach oparła Modrzejewska pojęcie roli i według tej wskazówki stworzyła postać z jakąś duszą jasną i wesołą, w której się odbija świat równie jasno i wesoło. Tam w głębi kryje się iskra, powstała z połączenia pierwiastków, o których istnieniu nikt się domyśla, a tem mniej Benedyk, więcej od innych przez Beatryksę ignorowany lub prześladowany; z tej iskry z czasem wybuchnie płomień, ogarnie pierś i głowę kobiety i otworzy przed nią dziedzinę niewysłowionego szczęścia. Teraz jednak Beatryks o Benedyku nie myśli, przynajmniej nie okazuje zajęcia i prowadzi rozmowy, pełne dowcipu, a cięte jak szabla.

Co za mistrzyni w tej sztuce krzyżowej jest pani Modrzejewska! Chwyta się jej słowa, rzucane szybko i celnie i przysłuchuje się ich brzmieniu. Chwilami pewni jesteśmy, że uderzony cięciem jej przeciwnik padnie, albo przed atakiem niebezpiecznym nie cofnie. Beatryks ponawia razy, często się przebiera w broni... Modrzejewska walczy tą bronią, jak skończony fechtmistrz, nie posuwa się jednak do podstępu, chociaż ma szczerą chęć powalenia przeciwnika na ziemię.

Opowiadanie na początku aktu drugiego, o wędrówce do bram piekielnych i do św. Piotra, zaliczyć trzeba do najświetniejszych momentów roli. Nagromadziła tutaj Modrzejewska mnóstwo przepysznych szczegółów: gesty, śmiech, wyraz twarzy, dykcja — wszystko znakomite.

A wkrótce potem, kiedy Benedyk mówi Beatryksie o swojej miłości, Modrzejewska uderza o strunę liryzmu i wydobywa z niej ton o dziwnie przejmującym timbrze. Złośliwość, ironja, sarkazm — ustawicznie dotąd towarzyszące Beatryksie — rozpływają się nagle, jak mgła pod działaniem promieni wschodzącego słońca. Z dawnego usposobienia nie pozostaje nic — chyba żartem powraca ona do poprzednich wojowniczych tendencyj — po za tem z postawy przemawia prawda teraźniejszego jej szczęścia. Modrzejewska potrafi uwydatnić w grze swojej w niezliczonych objawach uczucie głębokie; przedewszystkiem wymowne oczy artystki jaśnieją wówczas blaskiem, świadczącym o wewnętrznej radości, jaka bohaterkę przenika; blask ten odbija się chwilami w napływającej łzie i podnosi urok spojrzenia. Te oczy Modrzejewskiej mają swoje odrębne znaczenie w interpretacji artystki: pomagają do nadania portretowi wyrazu potężnie na widzów działającego, wyrazu — którego nigdy się nie zapomina.

Nie będą przebiegał kolejno pojedyńczych ustępów kreacji wczorajszej, zanotuję tylko, że po każdej scenie oklaskiwano gorąco znakomitą artystkę. W teatrze panowała wesołość szczera, przez Modrzejewskiej grę wywołana i uszlachetniona.

Rolę Hery wykonała z powodzeniem p. Wisłobocka-Piller, która wytrwale zdobywa sobie u nas coraz szersze a zasłużone uznanie. P. Sobiesław był lekki, dowcipny i nadzwyczaj sympatyczny. Jego Benedyk miał koniecznie potrzebną werwę, odznaczał się dystynkcją; jednem słowem, nasz artysta grał bardzo dobrze. P. Ruszkowski z niewielkiej, ale komicznej roli wywiązał się wybornie.

A dzieło nieśmiertelne Szekspira znów wprowadziło nas w dziedzinę prawdziwego piękna, oderwało od poziomych, zwykłych przyjemności teatralnych i pozostawiło niezatarty ślad po sobie w umysłach słuchaczy. Będzie to miało swój skutek niezawodny w przyszłym sezonie. O arcydziełach publiczność krakowska nie zapomni tak łatwo — i swoją wolę w tym kierunku, komu należy, objawi...

A. Dobrowolski.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 26 maja.

Hotel pod Różą: Konstanty Fihauser, wł. dóbr z Tarnowa.
Hotel Europejski: Karol Bernhard, c. k. notarjusz z Trembowli.
Hotel Pollera: Mieczysław hr. Rey, właściciel dóbr z Przecłowa. Kazimierz Groblewski, właściciel dóbr z Szymbarku. Ks. Jan Markowicz, proboszcz z Szymbarku.
Hotel Drezdeński: Wincenty hr. Skarzyński, obywatel z Przemyśla. Karol Boczek, inżynier z Komotan.
Grand hotel: JE. hr. Karol Załuski ambasador z Chin. Dominik hr. Romer, właśc. dóbr z Krakowca. Włodzimierz Gniewosz, właściciel dóbr z Złotego Potoka.
Hotel Narodowy: Marja Danek, obywatelka z Ibramowic. Juljan Cenner, rządca dóbr z Książ wielkich. Stanisław Zbyszewski, obywatel z Słomnik.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO:

We środę 27 b. m.: Dziesiąty występ gościnny Heleny Modrzejewskiej: *Wiele hałasu o nic,* komedja w 5 aktach Szekspira.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 25 maja. Liberalno-żydowska większość tutejszej Rady gminnej oddawna okazuje wielką życzliwość tak zwanym starokatolikom, albowiem krótko po ich pojawieniu się w Wiedniu, oddała im do użytku znajdującą się w ratuszu niegdyś katolicką kaplicę Zbawiciela, która do tej pory jest w ich posiadaniu a na synody oddaje im burmistrz salę Rady gminnej. W tych dniach odbył w tej sali synod starokatolicki, na który przybyli reprezentanci z wszystkich, choć nielicznych gmin starokatolickich w Austrji. Gdyby nie pomoc i łaska antychrystów, niefortunna sekta już dawno byłaby zniknęła z powierzchni ziemi.

Petersburg 25 maja. Przed kilku dniami — telegrafnją do *N. Fr. Presse* — przybył tu Anglik p. White, który imieniem barona Hirscha ma się układać z rządem w sprawie przesiedlenia żydów rosyjskich do Argentynji. Pan White ma się układać z samym starszym prokuratorem świętobliwego synodu, p. Pobiedonoscewem, który mu przecież do tej pory odmawia audjencji. Ustaliło się tu przekonanie, że misja wymienionego Anglika żadnego nie odniesie skutku.

Jassy 25 maja. Natalja, była królowa serbska, przyjechała tu wczoraj i po dwugodzinnym wypoczynku, udała się w dalszą podróż do Odessy. Konsul Giers i prefekt policji odprowadzili ją aż do Ungheny.

Zanzybar 25 maja. Arabscy handlarze niewolników dopuścili się znów na północnem wybrzeżu jeziora Tanganjiku okropnych gwałtów, spustoszyli bowiem rozległe krainy, w których do tej pory mieszkały spokojne szczepy i uprowadzili w niewolę lub zamordowali przynajmniej 10.000 nieszczęśliwych krajowców.

TELEGRAMY.

(Z Biura korespondencyjnego).

Wystawa w Pradze.

Praga 26 maja. Przybył tu, celem zwiedzenia wystawy, arcyksiążę Albrecht. Po drodze do hotelu witały go liczne tłumy ludności z wielkiem uszanowaniem.

Bezrobocie personelu omnibusowego.

Paryż 26 maja. Strejkująca służba tramwajowa zmusiła większą część wyjeżdżających na miasto omnibusów do powrotu do remiz. Woźnicę, któremu udało się wyjechać na miasto, obrzucono błotem. Ludność sprzyja strejkującym. Wielokrotnie powstała bójka między strejkującymi a policjantami, którzy stawali w obronie usiłujących wyjechać na miasto woźniców omnibusowych. Woźnicę i konduktora wozu, który usiłował wyjechać z remizy na bulwar Bourbon, zbito do krwi. Znaczną liczbę sprawców nieporządków aresztowano.

Paryż 27 maja. Komisja parlamentarna dla uregulowania stosunków robotniczych, uchwaliła następujący wniosek: „Przedsiębiorstwa transportowe nie mogą wprowadzać dłuższego nad 12 godzin dnia roboczego.

Rada municypalna poleciła swemu przewodniczącemu, aby pośredniczył między Tow. transportowem a strejkującymi jego oficjalistami.

Melinit.

Londyn 26 maja. Firma Armstrong oświadczyła w osobnym komunikacie, że Turpin w toku rokowań o sprzedaży sekretu wyrabiania melinitu, oświadczył, że ma zupełne do tego prawo, albowiem rząd francuski przy fabrykacji melinitu zaprowadził różne ulepszenia, których on nie zna.

Z Komisji budżetowej.

Wiedeń 26 maja. Komisja budżetowa przyjęła bez zmiany projekt ustawy o mytach skarbowych. Minister skarbu oświadczył, że rząd ustawę tę potwierdzi, jeżeli także Izba panów przyjmie ją bez zmiany. Rząd dołoży starań, aby zmniejszenie się, wskutek zniesienia myta mostowego, dochodu państwa, nie dało się odczuć.

Przy tytule „tytoń“ oświadczył reprezentant rządu p. Krueckl, że władze ocenią należycie żądania Galicji w sprawie kultury tytoniu. Konsumcja tytoniu nie doszła jeszcze do wysokości, jaką wykazywano przed podwyższeniem cen tytoniu, ale przy ocenianiu znaczenia tej operacji, należy uwzględnić zapasy tytoniu a wtenczas okaże się, że stan rachunków administracji tytoniowej poprawił się o 7—8 miljonów złr.

Co do podniesienia produkcji tytoniu w kraju, należy pamiętać, że nadmierny (!!!) jej rozwój ułatwiłby kontrabandę. Rząd zastosuje się do życzenia niektórych krajów i założy tam, w miarę potrzeby, fabryki wyrobów z tytoniu.

Następnie przyjęła komisja tytuł „Tytoń“ razem z rezolucją dep. Kozłowskiego, wzywającą rząd, aby wszelkiemi środkami, jakiemi rozporządza, popierał produkcję tytoniu w Galicji i na Bukowinie.

Z kolei przyjęła komisja wniosek deputowanego Herbsta, jako referenta, aby z preliminarza zakładów komunikacyjnych skreślić przy pozycjach: kolej Karola Ludwika 100.000, kolej północno-zachodnia 197.000, Towarzystwo kolei państwowych 315.215, kolej lwowsko-czerniowiecka 249.800, kolej arcyksięcia Albrechta 82.540, morawska kolej nadgraniczna 23.400 złr.

Małżeństwo carewicza.

Londyn 26 maja. *Times* zaręcza, że pogłoska, jakoby rosyjski następca tronu miał pojąć za żonę córkę księcia Czarnogórskiego, zupełnie jest nieuzasadniona.

Jubileusz w Bukareszcie.

Bukareszt 26 maja. Podczas bankietu w pałacu swym powiedział król Karol, że zorganizowany przez niego przed 25 laty rząd, tak jest ustalony, że tylko bardzo silne wstrząśnienia zdołałyby go zachwiać i zburzyć to, co zbudowano przez wytrwałą pracę. Następnie wzniósł król toast na cześć tych mężów stanu, którzy przez ćwierć wieku służyli mu swemi radami, a bez których światłej i patrjotycznej pomocy, nie byłyby rządy jego tak bogate w błogie skutki. Król-jubilat wspomniał mianowicie o tych z pośród swych doradców, którzy już przenieśli się na tamten świat.

W dalszym ciągu zaznaczył król Karol, że obecna uroczystość dowiodła, iż cały naród rumuński przekonany jest, iż przyszłość Rumunji opiera się na niewzruszonych podstawach.

Aby ciału dyplomatycznemu dać dowód swego poważania, nadał król dziekanowi tegoż ciała, posłowi belgijskiemu, p. Hoorricks, wielką wstęgę „Gwiazdy rumuńskiej.“

Prześladowanie Chrześcijan.

Londyn 26 maja. Do dziennika *Standard* donoszą z Shanghaj w Chinach, że w mieście Nanking, motłoch zburzył domy misji chrześcijańskiej. Misjonarze z wielkim trudem uszli śmierci. Rozruchy wywołały prawdopodobnie tajne stowarzyszenia, których zadaniem jest prześladowanie Chrześcijan.

Londyn 27 maja. Według dalszych informacyj biura Reutera, kobiety i dzieci europejczyków opuściły Nankiny. Żeńska szkoła metodystów spustoszona i spalona. Prócz tego, atakowano i inne misje.

Z wysp jońskich.

Londyn 26 maja. W Izbie niższej oświadczył pomocnik sekretarza stanu, p. Gorst, że według sprawozdań urzędowych na wyspach Korfu i Zante zupełny panuje spokój.

Nowy związek parlamentarny.

Wiedeń 27 maja. Nowy związek agrarny wydał komunikat, w którym dla uniknięcia nieporozumień tłumaczy, iż nie myśli stawać przeciw innym stronnictwom do walki, lecz tylko ma na celu połączenie wszystkich włościańskich i przychylnych włościanom deputowanych dla jednomyślnego postępowania w sprawach gospodarstwa dotyczących. Wobec ubożenia włościan wszystkich narodowości obowiązani deputowani gmin wiejskich szukać środków ratunku. Takie postępowanie nie może być sprzeczne ani z interesami partji, ani z interesem narodowości. Deputowany należący do klubu, nie może wejść w kolizję z uprawnionemi żądaniami swego stronnictwa.

Międzynarodowy kongres pocztowy.

Wiedeń 27 maja. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu powszechnego związku pocztowego, oznajmił delegat niemiecki, sekretarz stanu dla poczt i telegrafów dr. Stephan, że wskutek zaprowadzenia poczt morskich między Niemcami a Ameryką północną, pod względem technicznym stał się widocznym znaczny postęp i że parowiec pospieszny hamburskiego *Packetfahrtgesselschaft* drogę do Southampton odbył w przeciągu 6 dni i 14 godzin, a więc w czasie o 1 g. m. 55 mniej, niż do tej pory najszybsze statki. (Oklaski).

Z Rady gminnej.

Wiedeń 27 maja. Na wczorajszem posiedzeniu unieważniła Rada gminna, po burzliwych rozprawach, mandaty trzech członków tejże Rady i 4 członków rad obwodowych, należących do obozu antysemickiego. (Antychryści widocznie trzymają się zasady: „Wykluczymy was, bo mamy większość, a liczba wasza się zmniejszy“. Przyp Red.).

Z węgierskiego parlamentu.

Budapeszt 27 maja. Minister finansów oświadczył, że uregulowanie kwestji waluty jest zasadniczym punktem programu rządowego W dniu 15 maja przedłożono Radzie ministerjalnej obszerny elaborat, na podstawie którego minister finansów uzyskał upoważnienie do rozpoczęcia z rządem austrjackim układów, które obecnie chwilowo są w zawieszeniu. Spodziewać się należy, że ważną tę kwestję niebawem uda się rozwiązać. Prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości będzie mógł minister przedłożyć odpowiednie wnioski. Ważną rzeczą w każdym razie jest zebranie odpowiedniego zapasu złota. Dlatego minister stara się w tym kierunku wyzyskać każdą sposobność i popiera operację w tym kierunku.

Przy rozwiązaniu kwestji monetarnej można się zastanowić, czy nie należy zmniejszyć wartości guldena, jako jednostki monetarnej Stosunku wartościowego złota i srebra nie można na długo naprzód określać.

Budapeszt 27 maja. Izba deputowanych przyjęła projekt pomnożenia monety zdawkowej miedzianej.

Finanse Prus.

Berlin 27 maja. W Izbie deputowanych oświadczył minister finansów, że zwyżka w bilansie powinnaby wynosić zamiast spodziewanych 33, tylko 13 miljonów. Przy etacie kolejowym dochody wprawdzie zwiększyły się o 32 miljony, ale równocześnie i wydatki wzrosły o 65 miljonów.

Mordercy Belczowa.

Sofja 27 maja. Odnośnie do żądania rządu bułgarskiego, aby wydano bułgarskich emigrantów Rizowa i Nojorowa, którzy są podejrzani o współudział w zamordowaniu Belczowa — badał rząd rumuński odnośne akta i zastanawiał się nad wnioskiem sędziego śledczego, opiewającym w kierunku nie wydania rzekomych zbrodniarzy. Ostatecznie uchwalono obu emigrantów wydalić z Rumunji. Rizow wyjechał natychmiast w kierunku granicy rosyjskiej.

Propaganda bułgarska.

Sofja 27 maja. Dla popierania szkoły i kościoła bułgarskiego poza granicami kraju, zawiązane zostało stowarzyszenie „Św. Cyryla i Metodego.

Belgrad 27 maja. Wobec niepowodzeń finansowych Rosji i w Serbji zaniechano na razie myśli o skonwertowaniu długów państwowych. Z tego powodu minister Vuicz nie pojechał już do Berlina, który miał być punktem centralnym operacji.

Dziennik urzędowy ogłasza, iż minister robót publicznych objął zastępstwo udającego się w podróż prezesa gabinetu Pasicza.

Ateny 27 maja. Wielki książe Jerzy rosyjski wyjechał wczoraj w południe przez Konstantynopol na półwysep krymski.

Konstantynopol 27 maja. P. Nelidow, poseł rosyjski, wyjeżdża we czwartek na spotkanie przybywającego tutaj wielkiego księcia Jerzego, który zabawi w Konstantynopolu dwa dni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 26 maja.

Pszenica 11.20—11.75, Zyto 8.60—9.—, Jęczmień 6.25—7.25, Owies 7.50—7.90, Groch 11——13.— Tatarka 7 50—9.—, Proso 6.——7.50, Fasola 10.—13.—, Jagły 12.——15—, Siano -.——2.80, Słoma —.——2 20 Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.—— 3 20, Ziemniaki za hektolitr 1.90—2.10 Jaja za kopę 1.20—1.25, Masło za garniec, 3.50—4.—, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.——77.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.——73.—.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Filozof z II. roku, poszukuje korepetycji. Wiadomość w drukarni Wł. L. Anczyca pod A. P.

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Oficjalista prywatny, w sile wieku, doświadczony długoletnią praktyką w postępowych gospodarstwach, tu za granicą, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności w większym skarbie posady. Adres: J. N. Oficjalista prywatny post. rest. Tarnobrzeg. 304(1-6)

Kawaler, poszukuje posady pisarza prywatnego, Adres: M. A. u p. Markowicza w Mościskach. 305(1-6)

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K.S. w administracji „Kurjera Polskiego".

Młoda osoba ukończywszy kurs Fröblowski, życzy sobie przyjąć miejsce na wsi lub do kąpiel. Może także zająć się gospodarstwem domowem. Adres: T. S. ulica Wiślna, Nr. 94 I. piętro w oficynach. 301(5-?)

Doniesienia rozmaite.

Pianino i fortepian mało używane, własność prywatna, do sprzedania w składzie fortepianów J. M. Kordeckiego, ul. św. Anny hotel Victoria.

Rzeź Oszmiany obraz W. Łuskiny, do oglądania codziennie, przy ul Grodzkiej, l. 29, I. piętro. Wstęp 20 cnt., dzieci i studenci 10 cnt. 303(1-?)

Bulion mięsny, z dziczyzną mięszany, bardzo dobry poleca P. T. szanownej Publiczności restaurator Majewski hotelu Drezdeńskiego w Krakowie. Kilo 4 złr. 284(5-8)

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki 293(7-?)

Ktoby miał do sprzedania mało używaną kasę ogniotrwałą Wertheima, Wiesego, Polzera lub innej dobrej fabryki, zechce się zgłosić do domu komisowo-agencyjnego Z. Meciszewskiego w Krakowie ul. Florjańska l. 32. 282(16-?)

Bicykl angielski Nr. 52, używany, w bardzo dobrym stanie, zaraz do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Wiadomość: Szewska l. 7, III. piętro od 11 rano do 6 wieczór.

Lokale.

Pokój kawalerski z wiktem i usługą, na drugiem piętrze przy ulicy Szewskiej l. 4, jest każdego czasu do wynajęcia; widzieć można codziennie, schody frontowe na lewo.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia od 1 maja. Widzieć można codziennie, schody frontowe na lewo.

Zakład wodoleczniczy Dra KOŁĄCZKOWSKIEGO

w Szczawnicy na Miedziusiu,

otwarty co roku od 20 maja do 30 września, został ponownie rozszerzony i gruntownie ulepszony wedle systemu prof. Winternitza w Kaltenleutgeben. Zakładem kierować będzie Dr. Kołączkowski, który jesienią z. r. i zimą b. r. uzupełnił swoje wiadomości w dziedzinie hydroterapji i chorób nerwowych w pierwszych zakładach w Wiedniu i Berlinie. Oprócz zabiegów hydroterapeutycznych (jakich w 1890 r. wydano 14.000) leczyć się można za pomocą elektryczności (kąpiele elektr.) massage'u i gimnastyki (na ergostacie i t. p.) 1291(25-60)

Prospekta na żądanie gratis.

J. Żochowski, administrator. *Dr. Kołączkowski,* właściciel i kierownik Zakładu.

Gmina miasta Krakowa

ma do sprzedania

REALNOŚĆ

pod L. hip. 9 Dz. IV,

or. 16 ul. Krupnicza,

składającą się z dwupiętrowego budynku frontowego, oficyny i dziedzińca względnie ogródka za domem położonego, oraz ogródka od ulicy Krupniczej o łącznej powierzchni 297□. Mający chęć nabycia, winni oferty swe wnieść do Wydziału I. Magistratu, gdzie również bliższych informacji zasięgnąć można 1384(1-2)

SWOSZOWICE

POD KRAKOWEM, 1336(6 6)

ZAKŁAD KĄPIELOWO-LECZNICZY,

jedna z najsilniejszych wód siarczanych,

z przeważającą ilością soli sodowych i wapiennych.

Wskazanie: w gośćcu stawowym, mięśniowym, dnie, zołzach, kile, owrzodzeniach i obrzękach zołzowych i kiłowych, w krzywicy, nerwobólach, porażeniach, pozostałościach po ranach postrzałowych, i ciętych, po złamaniach kości, w zesztywnieniach stawów, otyłości, w bardzo wielu chorobach skórnych, jakoteż w chorobach polegających na utrudnionym odpływie i przemianie krwi, w chorobach kobiecych. Kąpiele siarczane wodne i mułowe, hydroterapja, leczenie elektrycznością i mięsieniem, wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Lekarz zdrojowy: Dr. Stefan Skrzyński, praktykujący w klinice Profesora Dra Korczyńskiego. Stacja kolei Transwersalnej, 6 kilometrów od Krakowa, poczta i telegraf w miejscu.

Komunikacja pomiędzy Krakowem a Swoszowicami odbywa się 12 razy dziennie koleją, nadto rano i popołudniu omnibusem.

Początek sezonu od 1-go Czerwca do końca Września.

Mieszkania umeblowane wynajmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

ZARZĄD KĄPIELOWY w Swoszowicach.

Dzieci

potrzebujące kuracji w Rabce, mogą znaleźć od 1 lipca tamże umieszczenie wraz z całkowitem utrzymaniem i zupełną opieką. Adres: **Głuchowska w Rabce.** 1386(1-)

Szukapracy

w zawodzie nauczycielskim osoba w średnim wieku posiadająca gruntownie języki: niemiecki, francuzki, polski i rosyjski i muzykę. Oferty pisemne w Redakcji „Kurjera Polskiego pod literą Z.

Inteligentna osoba

przyjmie natychmiast obowiązki gospodyni na wsi lub prowincji, u bezżennego chlebodawcy. Adresować: **Białkowska, Hotel Narodowy w Krakowie.** 1378(2-7)



„LUX"

Dr. BORKOWSKI

I. Sekcja maszyn do szycia, do haftu i pończoszkowych. (Jedyny w kraju skład hurtowny). Ceny konkurencyjne najniższe, wyroby poręczone, wymiana maszyn lub części tychże na nowe za małą dopłatą. Singera A nożna od 25 złr., Singera B od 29 złr.: ręczna A od 23 złr. Poręka 5 i 7 lat. Nieodpowiadające okazy do 3 miesięcy przyjmuję napowrót. Maszyna uniwersalna ryglująca pętelki od guzików od najcieńszych do najgrubszych, specjalna do skóry. Maszyny obrączkowe, Wiktoria, Fouix A, C, D, E. Wszelkie maszyny fachowe i specjalne. 1284(31-?)

Skład materjałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych

R. Silberbacha w Krakowie

poleca:

Portland cement opolski marki F. W. Grudmann, szczakowicki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JE. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuzki i ślązki, papę dachowę ogniotrwałą, płyty izolacyjne smołę gazową, oraz wszelkie materjały w zakres budownictwa wchodzące.

Wykonywuje również pokrycia dachowe łupkiem śląskim, angielskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą czyli tekturą ogniotrwałą. 1277(22-?)

Zarząd dóbr Obłażnice

o. p. Nowesioło k. Stryja.

MASŁO 5 klgr. paczka brutto franco: pierwsza strefa **3** złr. **80** cnt., druga strefa **3** złr. **90** cnt.

1242(20-?) Z poważaniem **H. Selieb.**

Kamienica

przy jednej z głównych ulic Krakowa, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" pod lit. G. S. 1267(19-?)

Kamienica

trzech-piętrowa w Rynku głównym w Krakowie położona, wraz z obszernym placem budowanym jest z wolnej ręki do sprzedania.

Chęć kupna mający raczą się zgłosić do kancelarji W-go Adwokata **Dra Władysława Wilkosza w Krakowie.** 1381(1-3)

Starszego lekarza sztabowego

1382 **Dr. Müllera** (1-6)

Wstrzykiwanie i pigułki,

według przep. lek. ściśle sporządzone i przez lekarzy polecone środki lecznicze jako najlepsze i wypróbowane i dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom z cewki moczowej, katarom, (Gonarrhoe) działają szybko i znakomicie. **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** Także i w zastarzałych i przewlecznych chronicznych, wypadkach używać można bez następstw złych skutków. Cena Nr. I na świeżo powstałe cierpienia (wycieki) 1 złr. 60 cnt, cena Nr. II. na przestarzałe przewlekłe cierpienie (wyciek) 2 złr. 50 poczta 25 cnt. więcej za opakowanie wraz z dokładnym lekarskim sposobem użycia. **Jedyny główny skład wyrobu** St. Georgs Apotheke, Wien, V/II Winmergasse 33, gdzie wszelkie listowne zamówienia adresować. Składy: **w Krakowie** Eg. E Stockmar, **we Lwowie** Ag. Mikołasch.

Letnia cukiernia Adama Roszkowskiego

w Krakowie, Rynek główny,

poleca codziennie świeże: 1367(3-12)

Chłodniki: Granito, Grenadinę, Mazagran, Moskowit, Kawę mrożoną, Lody w kilku gatunkach, Biszkopty mrożone, **Mleko** słodkie i kwaśne z obory holenderskiej p. Schön, **Kawę, Czekoladę i Herbatę** i inne ciepłe napoje, **Ciasta i cukry** deserowe.

Poszukuje się 1377(1-12)

kapitału 8 do 10 tysięcy

na dalszą hipotekę.

Bliższej wiadomości udziela kancelarja adwokata *Dra Doboszyńskiego przy ul. Grodzkiej l. 18 w Krakowie.*

C. K. UPRZYW. KOLEJ KAROLA LUDWIKA.



ZAPROSZENIE

na

Nadzwyczajne (38) Zgromadzenie walne Akcjonarjuszów

ces. król. uprzywilejowanej

KOLEI GALICYJSKIEJ KAROLA LUDWIKA

które się odbędzie w sobotę dnia 27 czerwca 1891 roku, o godzinie 10 przed południem

WE WIEDNIU

w sali Stow. austr. Inżynierów i Architektów I., Eschenbachgasse nr. 9.

Porządek dzienny.

1. Sprawozdanie wskutek reskryptu wys. c. k. Ministerstwa handlu z dnia 29 kwietnia 1891 l. 958, dotyczącego ewentualnego wykupna c. k. uprz. kolei galicyjskiej, kolei Karola Ludwika przez Państwo.

2. Udzielenie pełnomocnictwa do rokowań co do tego wykupna, ewent. do zawarcia odnośnych układów.

W celu korzystania z prawa głosowania na walnem zgromadzeniu złożyć można akcje (§.§. 22 i 26 statutów Towarzystwa) najdalej do dnia 13 czerwca r. b. włącznie:

we Wiedniu: w kasie Towarzystwa, w c. k. uprzyw. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, w kantorze S. M. Rotszylda i w „Unionbank",

we Lwowie: w filii c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i w c. k. uprz. gal. akcyjnym Banku hipotecznym,

w Krakowie: w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu,

w Berlinie: w kantorze S. Bleichrödera, w Banku dla handlu i przemysłu, w Dyrekcji Towarzystwa dyskontowego, w kantorze Mendelsohn et Comp. i w kantorze Richter et Comp.,

w Wrocławiu: w Śląskiej Spółce bankowej,

w Lipsku: w Powszechnym Zakładzie kredytowym niemieckim,

w Hamburgu: w kantorze L. Behrens i Synów i północno-niemieckim Banku,

w Frankfurcie n. M.: w kantorze M. A. Rotszylda i Synów, w Niemieckim Banku dla papierów wartościowych i weksli i w kantorze Braci Bethman,

w Monachium: w kantorze Merk, Finck et Comp.,

w Stutgardzie: w Wirtemberskim Zakładzie bankowym ongi Pflaum et Comp.

w Karlsruhe: w kantorze Veit L. Homburger,

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak akcjonarjusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 23 maja 1891.

1388 (1-1) **Rada zawiadowcza.**

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

poleca

Bibliotekę pisarzów polskich,

wydawaną przez

Akademię Umiejętności w Krakowie.

1. Fortuny i cnoty różność w historji o niektórym młodzieńcu ukazana, 1524, wydał Stanisław Ptaszycki. 1889 str. 27, z 1 podobizną . . . . . — 20
2. Wita Korczewskiego Rozmowy polskie, łacińskim językiem przeplatane, 1553, wydał Jan Karłowicz. 1889, str. VI i 87 . . . . . — 50
3. Marcina Kwiatkowskiego Książeczki rozkoszne o poczciwem wychowaniu dziatek, 1564, i Wszystkiej liflanckiej ziemi opisanie, 1567, wydał Zygmunt Celichowski. 1889, str. XI i 99 . . . . . — 50
4. Marcina Bielskiego Satyry: 1) Sen majowy, 2) Rozmowa baranów, 3) Sejm niewieści, wydał Władysław Wisłocki. 1889, str. XV i 119, z 3 podobiznami . . . — 60
5. Szymona Szymonowicza Castus Joseph, przekładania Stanisława Gosławskiego, 1597, wydał Roman Zawiliński. 1889, str. VIII i 98 . . . . . — 60
6. Tomasza Kłosa Algoritmus, to jest nauka liczby, polską rzeczą wydana, 1538, wydał Marjan A. Baraniecki. 1889, str. XXIV i 56, z 2 podobiznami . . . . . — 40
7. Mikołaja Reja z Nagłowic Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego, 1545, wydał Roman Zawiliński. 1889, str. XVI i 224, z 1 podobizną . . . . . [illegible] —

SKŁAD NASION I HERBATY

W KRAKOWIE

przy ul. Sławkowskiej l. 10.

naprzeciw Grand Hotelu,

poleca na zasiewy wiosenne wszelkie nasiona pastewne, leśne, warzywne i kwiatowe, a mianowicie: **Buraki, Marchew, Koniczyny Lucernę francuską oryginalną, „Koński ząb" oryginalny amerykański będący już na miejscu.**

W TYMŻE SKŁADZIE:

Herbata po 2 złr. 30 c., 2 złr. 80 c., 3 złr. 30 cnt., i 3 złr. 80 cnt., **Kwiat (Pecco)** 5 złr.. **Okruchy herbat** 1 złr. 70 c. i 2 złr. za 1/2 kilo, oraz **Wina francuskie oryginalne domu pp. Schröder de Constans z Bordeaux. Koniaki kuracyjne.** (1239 5-5.)



JAN Mattus KORDECKI

Kraków,

ulica św. Anny, (hotel Victorja).

NAJWIĘKSZY WYBÓR!

FORTEPIANÓW i PIANIN

używanych i nowych.

Na fortepiany wyżej **300** złr. gwarancja 15 letnia. **Każdy nowy instrument może być w miesiącu bez strat (wyłączając dostawy) wymieniony.**

Ceny bezkonkurencyjne. 2361(5-?)

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Mleko, śmietanka i w ogóle nabiał

folwark Pychowice,

o 1/2 mili odległy od Krakowa, przyjmuje zamówienia na dostarczanie do domów prywatnych w Krakowie, codziennie rano między godziną 7 a 8 mleka świeżego prosto od krowy, zbieranego, śmietanki, śmietany, mleka kwaśnego itp. Zgłoszenia w domu przy ul. Wolskiej Nr. 18. 1363(2-3)

L. 20.540/91.

ROZPISANIE OFERT

na wydzierżawienie krajowych opłat konsumcyjnych.

Na mocy ustawy z dnia 20 marca 1891 r. (Nr. 35 Dz. u. kr.) pobierane będą od dnia 1 lipca 1891 r. do dnia 31 grudnia 1894 na rzecz funduszu krajowego samoistne opłaty konsumcyjne od napojów spożywanych w kraju a mianowicie:

1. od rumu, araku, koniaku, likierów, tudzież wszelkich innych gorących spirytusowych napojów słodzonych bez różnicy stopnia **w kwocie 1 złr. od hektolitra.**

2. od piwa wszelkiego rodzaju **w kwocie 50 cnt. od hektolitra**

Pobór tych opłat normowanym zostanie rozporządzeniem wydać się mającem przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, które w Dzienniku ustaw krajowych wkrótce ogłoszonem zostanie.

Wydział krajowy postanowił pobór opłat pomienionych wydzierżawić za ugodzoną rocznie kwotę ryczałtową, a to albo całemi powiatami politycznemi albo okręgami akcyzowemi dla podatku konsumcyjnego państwowego, jednak wedle możności mieszczącemi się w granicach powiatów politycznych, albo nareszcie dzierżawnemi obszarami propinacyjnemi — i to na cały czas dozwolony ustawą, albo na krótszy, nie mniejszy jednak jak od dnia 1 lipca 1891 do dnia 31 grudnia 1892,

Oferty na całe powiaty będą miały pierwszeństwo; w ogólności oferty na większe okręgi dzierżawne będą uwzględnione przed mniejszemi przy równych warunkach.

Spis okręgów dzierżawnych dla podatku konsumcyjnego państwowego można przeglądnąć w Radach powiatowych lub w Nadzorach c. k. straży skarbowej, zaś spis dzierżawnych obszarów propinacyjnych w c. k. Starostwach i Urzędach podatkowych.

Wzywamy zatem wszystkich, pragnących wydzierżawić pomienione opłaty w kraju, szczególniej zaś gminy posiadające własne prawo propinacji i dzierżawców propinacji, aby deklaracje opieczętowane, których wzór otrzymać można w biurach Wydziałów Rad powiatowych, wraz z kwotą stanowiącą 10% ofiarowanej rocznej ceny dzierżawnej, jako wadjum **najdalej do dnia 10 czerwca 1891 r.** wnieśli do Wydziału krajowego.

Lwów dnia 22 maja 1891 r. 1385(1-2)

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki